

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

14 kwietnia 2020

nr 29 (LXXV)

cena: 13 Kč



WIADOMOŚCI
TESTY
W DOMACH SENIORA
STR. 2-3



WYWIAD
POD
BATUTĄ MISTRZA
STR. 4



SPORT
MAREK MICHALISKO
DLA »GŁOSU«
STR. 8



Wymuszona przerwa

PROBLEM: Zamknięte sklepy, restauracje, biura podróży, zakłady fryzjerskie. Większość firm w branży handlu detalicznego i usług już od miesiąca nie może prowadzić działalności. Przedsiębiorcy z naszego regionu opowiadają o trudnej sytuacji.



• Sklep ogrodniczy w Hawierzowie. Działa, ale na jego terenie może przebywać tylko ograniczona liczba klientów. Fot. DANUTA CHLUP

Danuta Chlup

Musieliśmy już odwołać 25-30 wycieczek – przyznał Jaroslav Walczysko, właściciel jednego z popularnych w regionie biur podróży specjalizujących się w wycieczkach objazdowych oraz wczasach w miejscowościach uzdrowiskowych.

Branża turystyczna należy do gałęzi gospodarki najsilniej dotkniętych przez kryzys związany z epidemią koronawirusa. Izba Poselska Parlamentu RC uchwaliła w ub. tygodniu projekt ustawy, który ma jej pomóc. W przypadku odwołania wycieczek, które miały odbyć się w okresie od 20 lutego do 31 sierpnia br., biura podróży będą mogły, zamiast zwracać klientom

pieniądze, wydawać vouchery ważne do końca sierpnia przyszłego roku. Ustawa przewiduje wyjątki.

– Przyjęcia voucherów będą mogli odmówić seniorzy powyżej 65. roku życia, osoby niepełnosprawne, kobiety w ciąży, osoby na urlopie macierzyńskim i wychowawczym, bezrobotni, samotne matki i ojcowie oraz szkoły w przypadku wycieczek szkolnych – sprecyzowała Klára Dostálová, minister rozwoju regionalnego.

Walczysko zwrócił uwagę, że wyjątki te osłabią efekt pomocowego rozwiązania. – Seniorzy stanowią dzisiaj istotną część klienteli biur podróży. My wręcz specjalizujemy się w wycieczkach dla seniorów, osoby starsze stanowią aż 90 proc. naszej klienteli. Jeżeli większość z nich będzie chciała natychmias-

stowego zwrotu pieniędzy, będzie to dla nas problem, musielibyśmy chyba zaciągnąć pożyczkę. Na razie mamy pieniądze, ale pewnego dnia się skończą – tłumaczył, dodając, że finansowa pomoc ze strony państwa pokryje tylko małą część strat, jakie firma poniesie w związku z epidemią.

Stan wyjątkowy ma negatywne skutki także dla branży gastronomiczno-hotelarskiej. W słoneczne soboty i niedziele w gospodzie „Nad Kopytną” w Koszarzyskach zatrzymuje się w ciągu dnia nawet setka osób, w większości turystów. W dużej sali w każdy weekend odbywają się przyjęcia i uroczystości rodzinne. Tak jest w normalnym czasie, ale nie teraz. Restauracja państwa Samców stoi pusta. Właściciele wykorzystują wymuszoną

przez epidemię przerwę do robienia porządków, malowania, drobnych napraw.

Jan i Anna Samcovie skorzystają z jednorazowej państwowej pomocy finansowej, nie zamierzają natomiast korzystać z możliwości odroczenia płatności podatków. – Pewnego dnia i tak trzeba byłoby to zapłacić, po co mają się gromadzić niezapłacone kwoty – stwierdził właściciel restauracji. Czekają na dalszy rozwój sytuacji. Obawiają się, że nawet wtedy, gdy rząd pozwoli już otworzyć restauracje, nie od razu można będzie organizować przyjęcia na większą liczbę osób. A to właśnie one są głównym źródłem dochodów gospody.

Rząd stopniowo zezwala na otwieranie niektórych sklepów i zakładów usługowych. Od ub.

Przykłady pomocy państwowej dla indywidualnych przedsiębiorców i firm

- jednorazowy zasiłek w wysokości 25 tys. koron (tylko indywidualni przedsiębiorcy)
- możliwość korzystania z zasiłku w przypadku opieki nad dzieckiem do 13. roku życia lub osobą niepełnosprawną (tylko indywidualni przedsiębiorcy)
- odroczenie składania zeznań podatkowych i płatności podatku dochodowego za ub. rok, zniesienie obowiązku płatności czerwcowej zaliczki na poczet podatku dochodowego
- częściowa kompensata wynagrodzeń wypłacanych pracownikom, którzy nie mogą wykonywać pracy
- kredyty komercyjne z gwarancją Czesko-Morawskiego Banku Gwarancyjnego i Rozwojowego oraz pomocą finansową w płaceniu odsetków

czwartku mogą m.in. działać markety budowlane, sklepy ze sprzętem gospodarczym, sklepy rowerowe i punkty napraw rowerów. Zakłady fryzjerskich na tej liście nie ma.

Dana Vozňáková, fryzjerka z Czeskiego Cieszyna, prowadzi indywidualną działalność gospodarczą. Obecny stan stara się odbierać pozytywnie. – Powiem szczerze, że cieszę się wolnym czasem – śmieje się. – Owszem, nie mam teraz dochodów i musiałam sięgnąć po rezerwę finansową. Parlament uchwalił już 25-tysięczny zasiłek, ale dopiero będziemy go z księgową załatwiać. Trudno, musimy dostosować się do sytuacji, najważniejsze, żebyśmy byli zdrowi – przekonuje.

Fryzjerka spodziewa się naporu klientek po ponownym otwarciu zakładu, przyznaje, że być może będzie musiała wydłużyć godziny pracy, zwłaszcza jeżeli początkowo będą obowiązywały obostrzenia dotyczące liczby osób przebywających równocześnie w zakładzie. ▲

NASZ »GŁOS«



Witold Koźdoń

kozdon@glos.live

P przed Wielkanocą wziąłem udział w internetowym badaniu Zakładu Teorii i Badań Praktyk Społecznych Wydziału Socjologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Naukowcy chcieli się dowiedzieć m.in., z jakich aktywności rezygnują obecnie Polacy, czego się boją i jak zmieniają swoje relacje z ludźmi. Pandemia koronawirusa to bowiem wydarzenie, które na trwałe zmieni nasz świat, a życie będzie się pewnie dzieliło na epoki „przed” i „po” globalnej epidemii. I to nie dlatego, że tylko niecałe 15 proc. osób biorących udział w kwietniowym badaniu zadeklarowało, że koronawirus nic nie zmienił w ich codziennym życiu i że pracują tak, jak przed kryzysem.

Niestety historia właśnie gwałtownie przyspieszyła. Przechodzimy na przykład przyspieszoną lekcję e-learningu. Oczywiście model edukacji „nauczyciel-klasa-tablica” nadal będzie obowiązywał, ale koronawirus otworzył wielu ludziom oczy i udowodnił, że kształcenie może wyglądać zupełnie inaczej. W czasach „zarazy” dowiadujemy się również, jak niebezpieczna jest... gotówka. Walka z papierowym pieniądzem trwała na świecie już przed tym, nim ktokolwiek usłyszał o COVID-19, teraz jednak dostała wiatru w żagle. Tyle że w świecie bez gotówki zarejestrowana zostanie każda nasza transakcja, a to daje państwu zupełnie nowe możliwości.

No właśnie, państwa... Ponieważ jestem pracownikiem transgranicznym, błyskawicznie odczułem, jak bardzo urosły w siłę. Na przykład zamknęły granice i cześć. Strach przed pandemią usprawiedliwia też rosnącą inwigilację, bo przecież na monitorowanie obywateli decydują się nie tylko Chiny. Telefony komórkowe zakażonych obywateli śledzi na przykład Izrael. Ale także Polska ma takie możliwości. Do tego w ciągu kilku dni rządy uruchomiły rozwiązania antykryzysowe, których opracowanie normalnie zajęłoby wiele miesięcy. Nie wiemy jeszcze, czy pandemia zdewastuje nasz system gospodarczy i finansowy. Słychać za to głosy, że podobnie jak z terroryzmem Unia Europejska i cały zachodni świat powinny walczyć z zagrożeniem wspólnie. Co ciekawe, dzieje się coś zupełnie odwrotnego. Państwa starają się uniknąć chaosu na własną rękę. Dyskusje o wspólnej europejskiej walucie nikogo dziś nie zajmują, za to na Olzie wyrosła wiosną granica porównywalna do tej w czasach „Solidarności”, Praskiej Wiosny czy za życia Józefa Stalina. Paradoksalnie jednak, możemy sobie teraz wyobrazić, jakim szokiem musiał być dla naszych przodków podział Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku. A mija właśnie sto lat od tamtych historycznych wydarzeń.

CYTAT NA DZIŚ



Radek Sárközi

prezes Izby Pedagogicznej w RC

Starsi nauczyciele obawiają się powrotu do szkół, martwią się o swoje zdrowie

Mniejsze przyrosty

Według informacji Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Ostrawie, wczoraj o godz. 10.00 w naszym województwie chorowało na COVID-19 646 osób. 41 spośród nich wróciło już do zdrowia. Nowych zachorowań w ciągu minionej doby było 22.

Województwo morawo-śląskie, jeśli chodzi o liczbę stwierdzonych przypadków koronawirusa, plasuje się na trzecim miejscu za Pragą oraz województwem środkowo-czeskim.

Jednak w przeliczeniu zakażonych osób na 100 tys. mieszkańców, nasz region wyprzedzają także inne województwa, jak ołomunieckie, pilzneńskie czy karlowarskie.

Jak podała ČTK, w skali całego kraju w niedzielę stwierdzono tylko 89 nowych przypadków choroby, w sobotę 170. Ogólna liczba zachorowań nie przekroczyła więc w czasie weekendu 6 tys. Liczba zgonów wynosiła wczoraj rano 139.

(sch)

DZIŚ...

14

kwietnia 2020

Imieniny obchodzą:

Berenika, Justyna

Wschód słońca: 5.56

Zachód słońca: 19.36

Do końca roku: 261 dni

(Nie)typowe święta:

Święto Chrztu Polski

Przysłowia:

„Na świętego Justyna, siew się w polu zaczyna”

JUTRO...

15

kwietnia 2020

Imieniny obchodzą:

Anastazja, Maro

Wschód słońca: 5.54

Zachód słońca: 19.38

Do końca roku: 260 dni

(Nie)typowe święta:

Światowy Dzień

Trzeźwości

Przysłowia:

„Jeśli w kwietniu pszczoły nie latają, to jeszcze długie chłody się zapowiadają”

POJUTRZE...

16

kwietnia 2020

Imieniny obchodzą:

Benedykt, Bernadeta, Julia

Wschód słońca: 5.52

Zachód słońca: 19.39

Do końca roku: 259 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Sopera

Przysłowia:

„Gdy w kwietniu ciepłe deszcze padają, pogodną jesień zapowiadają”

POGODA

wtorek



dzień: 6 do 8 °C

noc: 3 do 1 °C

wiatr: 2-6 m/s

środa



dzień: 11 do 13 °C

noc: 4 do 1 °C

wiatr: 2-6 m/s

czwartek



dzień: 16 do 19 °C

noc: 9 do 4 °C

wiatr: 1-4 m/s

Testy w domach

Długi wielkanocny weekend był dla wielu domów opieki społecznej, domów seniora oraz placówek zapewniających całodobową opiekę osobom niepełnosprawnym czasem

przeprowadzania testów na koronawirusa. Władze

województwa morawo-śląskiego – jako pierwsze w całej RC – wydały polecenie, by oprócz pracowników zbadać również wszystkich klientów tych placówek.

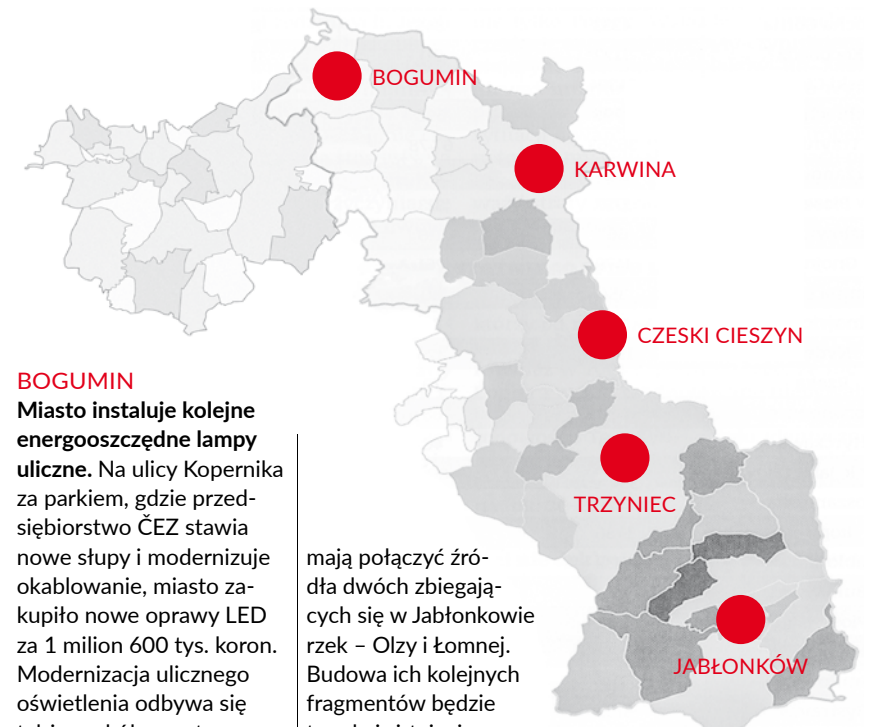


• Przy testowaniu klientów i pracowników Domu Seniora w Nydku pomagają wojsko.
Fot. Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe

Beata Schönwald

W sobotę 19 tys. tzw. szybkich testów trafiło do 120 placówek opieki społecznej w naszym regionie. – Pracowników

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



BOGUMIN

Miasto instaluje kolejne energooszczędne lampy uliczne. Na ulicy Kopernika za parkiem, gdzie przedsiębiorstwo ČEZ stawia nowe słupy i modernizuje okablowanie, miasto zakupiło nowe oprawy LED za 1 milion 600 tys. koron. Modernizacja ulicznego oświetlenia odbywa się także wokół cmentarza w Nowym Boguminie. Tam energetycy układają kable w ziemi, natomiast miasto stawia słupy i montuje na nich energooszczędne lampy. Koszt tych prac to 1 milion 100 tys. koron. (wik)

JABŁONKÓW

Mieszkańcy otrzymali w kwietniu 800-metrowy odcinek nowego chodnika i ścieżki rowerowej wzdłuż Alei Pokoju. Szlak rowerowy prowadzi od jabłonkowskiego sanatorium do centrum miasta i stanowi fragment ścieżki, na budowę której gmina otrzymała dotację w ramach transgranicznej współpracy ze słowacką gminą Staškov. W przyszłości rowerowe trasy

mają połączyć źródła dwóch zbiegających się w Jabłonkowie rzek – Olzy i Łomnej. Budowa ich kolejnych fragmentów będzie trwała już tej wiosny. Docelowo regionalna ścieżka rowerowa ma liczyć 50 km długości. (wik)

KARWINA/ CZESKI CIESZYŃ

W pierwszy kwietniowy weekend funkcjonariusze polskiej straży granicznej zatrzymali w Zebrzydowicach pięcioro obywateli Republiki Czeskiej, którzy nielegalnie przekroczyli granicę – jak tłumaczyli – w celach turystycznych. Z kolei w Czeskim Cieszyńcu wpadł polski obywatel, który przeszedł przez Olzę po moście kolejowym. Policjanci ukarali go mandatem, po czym przekazali polskiemu służbom, a te dodatkowo nakazały mu odbycie 14-dniowej kwarantanny. (wik)

TRZYNIEC

Do wolontariuszy, którzy w ostatnich dniach poświęcają swój wolny czas na szycie maseczek ochronnych, solidarnie dołączyli pracownicy trzynieckiego magistratu. Z ich rąk wyszło prawie tysiąc nowych masek, które miasto rozdało potrzebującym. – Doceniamy każdy przejaw solidarności i dziękujemy wszystkim, którzy podejmują taką inicjatywę w dzisiejszych trudnych czasach. Z drugiej strony nie mogą się już doczekać momentu, kiedy będziemy mogli zdjąć maseczki i uśmiechnąć się do siebie nie tylko oczami – stwierdziła prezydent miasta Věra Palkovská. (wik)

seniorach



począć badania zaraz po otrzymaniu zestawów do testowania, formalny nakaz znacznie obowiązywać dopiero dziś.

Szybkim testowaniem zostało objętych 8673 klientów oraz 9711 pracowników. Po upływie dwóch tygodni testy zostaną powtórzone. Jeżeli test wykaże obecność przeciwciał, stacja sanitarno-epidemiologiczna poleci przeprowadzenie klasycznych badań na obecność SARS-CoV-2, a do klienta wyśle ekipę wyjazdową Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Ostrawie, z którą od ub. tygodnia współpracują również pracownicy wojskowej służby medycznej. Pierwszy taki wyjazd z udziałem armii miał miejsce w ub. czwartek w domu seniora w Nydku, gdzie epidemiolog polecił przebadanie 217 osób. W akcji pod kierownictwem dwóch pracowników wojewódzkiego pogotowia z oddziału ds. działań specjalnych wzięło udział również ośmiu wojskowych medyków, jedna karetka i cztery pojazdy wojskowe. W sumie odebrano próbki 164 klientom oraz ponad 50 pracownikom. Badania rozpoczęto po południu, zakończenie wszystkich związanych z tym działań nastąpiło dopiero przed północą. ▲

i klientów placówek całodobowych postanowiliśmy przebadać bez wyjątku, ponieważ są to grupy najbardziej narażone na zakażenie się koronawirusem. W tych środowiskach choroba rozprzestrzenia się szybko i stanowi duże zagrożenie. Testowanie jest niezwykle ważne, ponieważ niektóre osoby mogą przechodzić wirusa bezobjawowo – zaznaczył hetman morawsko-śląski, Ivo Vondrák. Dodał, że chociaż poszczególne placówki mogły roz-

Jest porozumienie

Wszystko wskazuje na to, że już wkrótce można będzie rozpocząć budowę repliki drewnianego kościoła w Gutach. Władze Trzyńca informują, że Urząd Budowlany najpóźniej do końca kwietnia wyda zezwolenie na budowę.

Cały proces przeciągał się z uwagi na fakt, że Straż Pożarna domagała się lepszych (ale też dużo droższych) zabezpieczeń przeciwpożarowych od tych, które zaprojektowało Biskupstwo Ostrawsko-Opawskie. W ub. tygodniu prezydent Trzyńca, Věra Palkovská, poinformowała, że zawarto porozumienie i dzięki temu ostatnia przeszkoda, która uniemożli-

wiała wydanie zezwolenia na budowę, została pokonana.

– Jest porozumienie, ale o szczegółach, na czym ono polega i kto zapłaci za zabezpieczenia, poinformujemy po świętach. W tej chwili nie mam bliższych informacji – powiedział wczoraj w rozmowie z „Głosem” Pavel Siuda, rzecznik Biskupstwa.

Przygotowania do budowy idą pełną parą. Produkcja drewnianych elementów i ich próbny montaż odbywa się w Hošťálkowie we Wsecińsku. Po wydaniu zezwolenia na budowę budowla zostanie rozebrana, przewieziona do Gutów i na nowo zmontowana. (dc)

Sosny pod... nadzorem



Fot. UM Karwina

Rynek w Karwinie-Granicach „Permon” może pochwalić się czterema okazami sosny czarnej. Drzewa, które przywieziono tu w ub. tygodniu, zostały posadzone w olbrzymich donicach wykonanych z

drewna dębu i akacji. Rośliny mają ok. 25 lat i łącznie z pojemnikami ważą każda po trzy tony. Choć ze względu na ich masę trudno je ukraść, są pod stałym nadzorem oka kamery monitorującej przestrzeń rynku. (sch)

W SKRÓCIE...

Szyje całe miasto



• „Maskomat” w centrum Bogumina. Fot. PAVEL ČEMPĚL

Ponad siedem tysięcy maseczek ochronnych uszyli do tej pory mieszkańcy Bogumina. Szyją praktycznie wszyscy. Bawełniane maseczki można zdobyć za symboliczną cenę w dwóch „maskomatach” usytuowanych w centrum miasta oraz w dzielnicy Zabtocie. Jeden pomieści aż 550 sztuk i na bieżąco jest uzupełniany. Zdaniem epidemiologów, właśnie bawełniane maseczki ochronne są najlepszą opcją, jeśli nie dysponujemy nowoczesnym sprzętem klasy FFP3 przeznaczonym głównie dla osób walczących z epidemią na pierwszej linii frontu – lekarzy, innych przedstawicieli służb ratunkowych czy strażaków. (jb)

Pomagają włoskim lekarzom

Polski rząd zdecydował o skierowaniu do Włoch i San Marino pomocy medycznej. Jej pierwsza część – 20 tysięcy litrów środków dezynfekujących wyprodukowanych przez Polfę Tarchomin – wyruszyła na południe Europy 7 kwietnia. Transport został dostarczony do placówek medycznych w Veneto w północnych Włoszech. – To test naszej europejskiej solidarności. Głęboko wierzę, że wzajemna pomoc i solidarność przeprowadzą nas przez trwający kryzys – stwierdził podczas okolicznościowej uroczystości wiceminister spraw zagranicznych, Marcin Przydacz. Ładunek ze środkami medycznymi to nie pierwszy przykład polskiej solidarności i wsparcia dla Włochów. Pod koniec marca grupa 15 polskich lekarzy i ratowników medycznych została skierowana do szpitala polowego w Brescii w Lombardii, gdzie liczba zarażonych koronawirusem jest największa. (wik)

Seniorzy ginęli pod drzewami

Tragicznie zakończyło się w Zielony Czwartek ścinanie drzewa w lesie w okolicach Koszarzyšk. 68-letniego mężczyznę tuż przed południem przygniotło spadające drzewo. Na pomoc poszkodowanemu wyruszyły karetka pogotowia ratunkowego oraz śmigłowiec.

– Ratownicy z karetki rozpoczęli poszerzoną reanimację, którą później kontynuowali razem z ratownikami pogotowia lotniczego. Pacjent miał obrażenia klatki piersiowej, brzucha, miednicy i kończyn – relacjonował Lukáš Humpl, rzecznik Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego. Trwające przez kilkadziesiąt minut starania o uratowanie seniora, podczas których zastosowano m.in. wspomaganą wentylację, nie przyniosły pożądanego skutku. Mężczyzna zmarł.

Humpl przypomniał, że do podobnego wypadku doszło kilka dni wcześniej w Karpěnej. Tam zginęła 65-letnia kobieta, również przygnieciona przez drzewo. (dc)

Granica pozostaje zamknięta

Przed Wielkanocą polski rząd przedłużył dotychczasowe zasady bezpieczeństwa związane z walką z koronawirusem. Zmianie uległy terminy matur i egzaminu ósmoklasisty, które odbędą się najwcześniej w czerwcu. Pojawiły się ponadto nowe nakazy. – Wydłużamy wszystkie obostrzenia, ponieważ działają one dobrze – stwierdził premier Mateusz Morawiecki podczas wspólnej konferencji z szefami resortów zdrowia i edukacji. Dodatkowo, od czwartku 16 kwietnia polskie władze wprowadziły obowiązek zasłaniania ust i nosa. Wzorem Czech każda osoba w miejscu publicznym będzie musiała nosić maseczkę, szalik czy chustkę, która zakryje usta, jak i nos. Obowiązek dotyczy wszystkich, którzy znajdują się na ulicach, w urzędach, sklepach czy

miejskach świadczenia usług oraz zakładach pracy.

Do niedzieli 19 kwietnia obowiązują ograniczenia w przemieszczaniu się, zakaz wychodzenia na ulicę nieletnich bez opieki dorosłego czy ograniczenia w wyjazdach o charakterze religijnym (w kościołach nadal może przebywać maksymalnie 5 osób). Do niedzieli 26 kwietnia zawieszony będzie pasażerski ruch lotniczy oraz międzynarodowy ruch kolejowy, a do niedzieli, 3 maja, zamknięte pozostaną granice. Prawo do ich przekraczania mają m.in. obywatele RP, cudzoziemcy, którzy są małżonkami albo dziećmi obywateli RP, osoby posiadające prawo stałego lub czasowego pobytu na terenie RP lub pozwolenie na pracę. Wszystkich jednak po przekroczeniu granicy obowiązuje 14-dniowa kwarantanna. (wik)

29

obywateli Republiki Czeskiej wróciło do domu dzięki polskiej akcji Lot do domu. 5 kwietnia, po trzech tygodniach intensywnych działań, polskie władze zakończyły ten projekt. W jego ramach w ciągu 22 dni Polskie Linie Lotnicze LOT zrealizowały 388 specjalnych rejsów czarterowych, dzięki którym ponad 55 tys. osób wróciło do kraju. Samoloty LOT-u dotarły do 71 miejsc na świecie, a polskie placówki dyplomatyczne pomogły wyostać się Polakom z najdalej położonych miejsc na świecie, od Peru przez Czad po Japonię. Oprócz Polaków z akcji Lot do domu skorzystało ponad 2 tys. osób z 35 państw, także Republiki Czeskiej. (wik)

W OBIEKTYWIE...



• Sześć jednostek straży pożarnej gasiło w sobotę po południu pożar lasu w Pietwałdzie. Spłonęła ściółka leśna na obszarze hektara. Strażacy zostali zaalarmowani ok. godz. 16.35. Na miejscu zdarzenia interweniowały m.in. zawodowe jednostki z Orłowej i Śląskiej Ostrawy, a także ochotnicy z Pietwałdu, Rychwałdu, Szonowa i Radwanic. Rozprzestrzenianie się ognia powstrzymano w ciągu godziny, a do jego opanowania użyto siedmiu linii gaśniczych. Dodatkowo, do zmroku pogorzeliśko monitorowali strażacy z jednej z ochotniczych jednostek. (wik)
Fot. ARC Straży Pożarnej

Poważny wypadek na Goduli

Służby ratownicze interweniowały w sobotę w Beskidach. W Ligotce Kameralnej doszło do groźnego wypadku z udziałem turysty.

42-letni mężczyzna spadł ze skały z wysokości dziesięciu metrów i w stanie ciężkim został przetransportowany śmigłowcem pogotowia

ratunkowego do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. Do wypadku doszło w okolicach Goduli, popularnego celu wielu wycieczek, ale także miłośników sportów ekstremalnych. Tamtejsze skały z piaskowca należą do ulubionych celów amatorskich wspinaczy. (jb)

Pod batutą mistrza

Zbigniew Kaleta, muzyk i pedagog z Czeskiego Cieszyna, darzy niedawno zmarłego kompozytora i dyrygenta Krzysztofa Pendereckiego dużym szacunkiem. Uważa za zaszczyt, że mógł koncertować pod batutą profesora w Narodowej Orkiestrze Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. W rozmowie z „Głosem” wspomina mistrza i jego muzykę.

Danuta Chlup

To w NOSPR skrzyżowała się pana droga muzyczna z drogami Krzysztofa Pendereckiego?

– Tak, ale najpierw wróć do czasów, kiedy studiowałem na Uniwersytecie Ostrawskim. Mój pierwszy kontakt z profesorem Pendereckim był taki, że grałem jego utwór „Trzy miniatury na klarnet i fortepian” na Międzynarodowym Konkursie Klarnetowym Muzyki Polskiej XX Wieku w Ostrawie. To było w 1995 roku. Zdobyłem z tym utworem pierwszą nagrodę. Dzięki temu rozpoczęła się też moja działalność muzyczna w Polsce, ponieważ przewodniczącym jury był mój późniejszy profesor Andrzej Janicki z Katowic. W 1996 roku podjąłem u niego studia na Akademii Muzycznej w Katowicach, a we wrześniu 1997 roku rozpocząłem pracę w NOSPR. Dzięki wspomnianemu konkursowi i utworowi Pendereckiego znalazłem się w Polsce. To był taki punkt zwrotny w moim życiu.

Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach często wykonuje utwory Pendereckiego?

– Często grywaliśmy przede wszystkim jego symfonie, jak również inne jego utwory. Szczególnie utknęła mi w pamięci VII Symfonia „Siedem bram Jerozolimy”. Również na licznych koncertach zagranicznych wykonywaliśmy jego muzykę, ponieważ pan profesor był znany nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Krzysztof Penderecki i Witold Lutosławski – to są współcześni polscy kompozytorzy najbardziej rozpoznawalni w świecie.

Grywał pan pod batutą Krzysztofa Pendereckiego?

– Miałem okazję wiele razy grać z mistrzem i to były wielkie przeżycia. Praca wyglądała w ten sposób, że próby, zwłaszcza w późniejszych latach, prowadził jego asystent, Maciej Tworek, a mistrz przyjeżdżał na próbę generalną oraz na koncert.

I zdarzało się, że miał krytyczne uwagi podczas próby generalnej?

– Oczywiście, jak wszyscy dyrygenci. Współpraca orkiestry i dyrygenta polega na tym, że dyrygent przedstawia swoją wizję wykonawcom, a zespół podąża za jego koncepcją muzyczną. Orkiestra jest instrumentem, natomiast dyrygent jest tym, kto formuje ostateczny kształt utworu. Profesor Penderecki podczas próby generalnej wprowadzał już tylko zmiany kosmetyczne – tempa, dynamikę oraz drobne korekty, ponieważ pan Tworek od lat z nim współpracował i przygotowywał orkiestrę pod kątem wyobraźni mistrza.

W orkiestrze wykonywał pan przede wszystkim utwory symfoniczne Pendereckiego. Ma pan także pośród pozostałych utworów Pendereckiego jakieś swoje ulubione?



● Zbigniew Kaleta jest pierwszym klarnecistą NOSPR.
Fot. ARC Z. Kalety

ZBIGNIEW KALETA – klarnecista, saksofonista i pedagog – pochodzi z Bystrzycy, mieszka w Czeskim Cieszynie. Jest pierwszym klarnecistą Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, założycielem i nauczycielem klasy saksofonu Konserwatorium im. L. Janáčka w Ostrawie oraz Uniwersytetu Ostrawskiego, solistą, muzykiem orkiestrowym, kameralistą, jazzmanem. Zajmuje się muzyką klasyczną i jazzową oraz ich wzajemną fuzją.

●●●

Samotne chwile nad papierem nutowym to najważniejsze godziny w moim życiu. I spaceruję po parku, moim miejscu na ziemi

Krzysztof Penderecki
(1933-2020)

– Na pewno. Profesor Penderecki miał bardzo charakterystyczny język kompozytorski i jego utwory są bardzo rozpoznawalne. Napisał również kilka utworów na klarnet. Miałem przyjemność wykonywać „Trzy miniatury na klarnet i fortepian”, o czym już wspominałem, skomponował również „Concerto grosso” na pięć klarnetów i orkiestrę, „Preludium na klarnet”. Te utwory grają klarneciści na całym świecie, także na konkursach i festiwalach muzycznych. To są znaczące dzieła literatury klarnetowej.

Krzysztof Penderecki zmarł 29 marca, w okresie, kiedy życie kulturalne zarówno w Polsce, jak i w całej Europie zamarło na skutek epidemii koronawirusa. Czy NOSPR miała okazję, aby chociaż symbolicznie oddać hołd wielkiemu kompozytorowi?

– Z tego, co wiem, raczej nie, ponieważ koncerty są zawieszane, tak samo jak działalność innych orkiestr, teatrów i pozostałych instytucji kultury. Obchody upamiętniające zmarłego będą prawdopodobnie organizowane dopiero, kiedy sytuacja się uspokoi i orkiestry będą mogły normalnie pracować. Jeszcze przed śmiercią Krzysztofa Pendereckiego, na koncercie, który odbył się 5 marca, wykonaliśmy m.in. jego utwór „De natura sonoris nr 3”, który prowadził nasz szef Lawrence Foster. W następnym tygodniu orkiestra przerwała pracę. Penderecki był grywany w każdym sezonie koncertowym, nie tylko przez nas, ale też w innych orkiestrach.

Jak w kilku słowach scharakteryzowałby pan zmarłego artystę?

– To był wspaniały muzyk, miał świetną wyobraźnię muzyczną. Jego uwagi były zawsze skuteczne, treściwe, trafiały do nas. To była wielka osobowość, jeden z największych kompozytorów i dyrygentów. Bardzo się cieszę, że miałem okazję go spotkać i z nim pracować. ▲



To był świetny wybór

Jeszcze rok temu Magda Szyja mieszkała z rodzicami w Karwinie i przygotowywała się do matury w czeskokocieszyńskim Polskim Gimnazjum. Dziś może o sobie powiedzieć, że jest pełnowartościową studentką angielskiego Bath Spa University. Zaliczyła pierwszy semestr i – jak obecnie większość studentów w całej Europie – kontynuuje studia w systemie on-line.

Beata Schönwald

Kiedy rozmawiamy przez telefon, Magda przechodzi akurat kwarantannę. Do kraju wróciła jednym z ostatnich autobusów, które czeski konsulat zorganizował dla swoich obywateli z Londynu do Pragi. Z rodziną zobaczyła się w Wielki Piątek.

Psychologia po angielsku

Magda Szyja, decydując się na kontynuację nauki, miała jasność co do dwóch rzeczy: będzie studiować psychologię w Anglii. – Anglia głównie dlatego, że kiedy ma się skończone studia zagraniczne, łatwiej jest na rynku pracy. Prócz tego studia w tym kraju mają wiele innych plusów. Np. między drugim i trzecim rokiem można wziąć roczny urlop, żeby podjąć pracę i zdobywać cenne doświadczenia – wyjaśnia. A psychologia? Tę wybrała dlatego, że zawsze interesowała ją, jak powstają emocje i skąd biorą się problemy. – Im dłużej studiuję, tym mocniej się przekonuję, że dobrze wybrałam – przekonuje studentka.

Na informację o uczelni w 90-tysięcznym miasteczku Bath trafiła raczej przypadkowo. Przeczytała o niej w jednym z artykułów nt. studiów w Anglii. – Spodobało mi się i miasto, i uczelnia. Głównie dlatego, że jest bardzo otwarta na studentów i to nawet jak na angielskie standardy. Bo trzeba wiedzieć, że angielskie uniwersytety słyną właśnie ze swojej otwartości i tego, jak starają się pomagać studentom – stwierdza moja rozmówczyni. O praktycznej stronie owej otwartości profesorów zdążyła się już przekonać. Zwłaszcza na początku, kiedy nie zawsze nadążała za tokiem myślenia wykładowcy. – Najpierw, oczywiście, musiałam zrobić na uniwersytecie testy z języka angielskiego. Angielski moich wykładowców brzmiał jednak inaczej, niż byłam przyzwyczajona, i nie zawsze udawało mi się wszystko załapać. Poszłam więc do nich z tym problemem. Odtąd dostawałam ich prezentacje z wyprzedzeniem i na każdy kolejny wykład mogłam już iść częściowo przygotowana. W Bath Spa University to nic wyjątkowego, ponieważ studenci zagraniczni mogą tu liczyć na pewne przywileje, np. w postaci specjalnych konsultacji – chwali sobie moja rozmówczyni. Na uczelni zdążyła poznać już kilku Polaków i Słowaków, a z kolei w zeszłym semestrze była w grupie ze studentką z Grecji, Holenderką i Portugalczykiem.

Nauka, praca i egzamin

Skoro mowa o studiach, to musi paść pytanie nie tylko o wykłady, ale też o egzaminy. Tych pierwszych nie ma zbyt wiele. Według Magdy, studia w Anglii to kwestia indywidualnego podejścia. – Na uczelni jestem dziennie zaledwie kilka godzin, ale jest jednocześnie bardzo dużo materiału do samo-



• Pierwszy angielski Halloween Magdy Szyi.



• Główny budynek Bath Spa University, w którym mieści się również centrum informacji i kawiarnia.



• Obok uniwersytetu rozciąga się wioska, która jest zbudowana w takim właśnie stylu. Zdjęcia z archiwum Magdy Szyi

dzielnego przestudiowania. Zadaje go profesor, a do tego jeszcze dochodzi dodatkowa literatura. Jest to tak pomyślane, że kto nie jest za bardzo zainteresowany danym kierunkiem, to nauka nie zajmuje mu zbyt wiele czasu. Natomiast osoby zainteresowane mogą poświęcić studiom praktycznie cały wolny czas – przybliża studentka angielskiego uniwersytetu.

To, że zajęcia na uczelni zajmują niewiele czasu, pozwala studentom tak sobie zorganizować dzień, by połączyć studia z pracą. W leżącym na południu, zaledwie 20 minut jazdy od półmilionowego Bristolu, Bath, praca jest dla wielu studentów koniecznością. – W Anglii funkcjonuje co prawda system

pożyczek na studia, ale na południu kraju jest znacznie drożej niż na północy, dlatego wielu studentów podejmuje jeszcze pracę – wyjaśnia Szyja. Sama też zresztą pracuje. Jak to określa, u najbardziej popularnego wśród studentów pracodawcy, czyli w McDonald'sie. Tygodniowo spędza tam ok. 20 godzin. To wystarczy, żeby przeżyć, mieć dosyć czasu na studia i nie rezygnować ze spotkań z przyjaciółmi.

– Egzaminy w Anglii też są inne. Np. nie ma w ogóle egzaminów ustnych, są tylko testy pisemne. Bardzo popularne jest również pisanie esejów zaliczeniowych oraz przygotowywanie prezentacji w grupach. Jedną z form egzaminu

jest również debata, która odbywa się w 2-3-osobowych grupach studentów. Jej przebieg ocenia zarówno wykładowca, jak i studenci, z tym że waga oceny egzaminatora wynosi 80 proc., a studentów tylko 20 proc. – opowiada Magda. Jak zaznacza, nacisk na pracę w grupach oraz prowadzenie dyskusji w ramach tych grup jest kładziony w trakcie całych studiów. To powoduje, że ludzie szybko mogą się poznać i praktycznie wszędzie na uczelni można spotkać kogoś znajomego, z kim jest o czym pogadać.

Niespodzianki z prawej strony

Truizmem byłoby pisanie, że co kraj, to obyczaj. W tych przypad-

kach, o których wspomina Magda, bardziej niż o obyczaj, chodzi bowiem o życie. A wszystkiemu winna prawa strona, z której w Anglii ni stąd, ni zowąd nadjeżdża samochód. – Kilka razy niewiele brakowało, a wpadłabym pod auto. Od przedszkola uczono nas, że najpierw należy spojrzeć w lewo, potem w prawo i jeszcze raz w lewo. W Anglii się to nie sprawdza – śmieje się Zaolziańska. Przypnie, że nie mały kłopot miała również z autobusami. Po pierwsze dlatego, że kierowcy, aby zatrzymać pojazd na przystanku, trzeba dać znak, o czym ona początkowo nie wiedziała, a po drugie, że autobus pojawiał się nagle z innej strony, niż się spodziewała. Z prawej, oczywiście. Szokiem była też waluta. Na pierwszy rzut oka w funtach wszystko wydawało się tak tanie. To wrażenie szybko jednak mijało, kiedy pomnożyło się cenę przez 30. No i nie można też nie wspomnieć o typowej uprzejmości Anglików. – Niemal na każdym kroku pytają ciebie, jak się masz i czy wszystko w porządku, automatycznie oczekując pozytywnej odpowiedzi. Na takie pytanie nie można odpowiedzieć, że akurat dzisiaj kompletnie nic mi nie wychodzi. Do tego też musiałam się przyzwyczaić. Z drugiej strony Angliki potrafią być też wielkoduszni. Np. kasjerka w sklepie jest w stanie machnąć ręką, kiedy ktoś nie może znaleźć funta w portfelu – dodaje.

Na razie nic nie wiadomo

Chociaż na początku trochę tęskniła za domem i przyjaciółmi, Bath od razu podbiło jej serce, a niedługo po tym znalazła tam nowych przyjaciół. Przyzwyczaiła się również do tego, że zamiast permanentnego przedstawiania się z języka polskiego na czeski, a z czeskiego na gwara, dzień w dzień musi mówić tylko po angielsku. Kiedy do Wielkiej Brytanii dotarła pandemia koronawirusa, najpierw nie myślała więc o powrocie do Karwiny. Tym bardziej, że w domu była niedawno, w czasie styczniowej przerwy międzysemestralnej. – To wszystko odbywało w dość chaotyczny sposób, ponieważ przed pojawieniem się sytuacji koronawirusowej były strajki na uczelni. Najpierw nic więc nie było wiadomo, a potem zaczęliśmy otrzymywać e-maile z informacją, że szkoła, jak tylko to będzie możliwe, będzie otwarta. W końcu nadeszło jednak odgórne rozporządzenie o zamknięciu uniwersytetów. Najpierw myślałam, że zostanę. Kiedy jednak zamknięto również McDonald'sa, postanowiłam wrócić – wspomina wydarzenia ostatnich tygodni.

Kiedy kończymy naszą telefoniczną rozmowę, przed Magdą są jeszcze dwa dni kwarantanny, a potem kolejne tygodnie zdalnego studiowania. Kiedy wróci na wymarzoną uczelnię do angielskiego Bath, na razie jednak nie wiadomo.

NASZE RODY /7/



Michael Morys-Twarowski

Biłkowie

Dzieje rodu Biłków są ciekawym przykładem mobilności rodów chłopskich ze Śląska Cieszyńskiego. Ich „gniazdem” były okolice Jabłonkowa. Później Biłków spotyka się nie tylko w innych częściach Śląska Cieszyńskiego, ale pod Wiedniem, a nawet w Stanach Zjednoczonych.

W książce Jaroslava Lipowskiego „Nazwiska z Jabłonkowa i okolic u schyłku XVII wieku” pojawiają się nazwiska Bielko, Bily, Biłka czy Biłkowie, pod którymi – jak przypuszczam – kryją się przedstawiciele rodu Biłków. Wszystko wskazuje na to, że ród ten wywodził się z terenów parafii w Jabłonkowie. Już w spisach powinności chłopskich z 1647 roku wymienieni są Michał Biłko („Michał Bylko”) z Jaworzynki, Jerzy Biłko („Girzyk Bylko”) oraz Urban Biłko („Urban Bylko”) z Boconowic.

Biłko, czyli Husarz

Metryki parafii jabłonkowskiej prowadzono od 1671 roku. Księgi gruntowe okolicznych miejscowości – ze względu na fakt, że należały do książy cieszyńskich, którzy dbali o takie kwestie – zasadniczo zachowały się do XVII wieku. Jednak jeżeli nawet przeprowadzimy kompletną kwerendę, to losów wielu członków rodziny nie możemy odtworzyć. Wiemy, kiedy się urodzili – i nic ponadto.

To częste zjawisko, na przykładzie rodu Biłków pokażę, gdzie mogli „schować” się nasi przodkowie czy krewni. Chłopi bez zgody feudalnego pana nie mogli opuszczać rodzinnych miejscowości, co nie znaczy, że nie próbowali.

Franciszek Popiołek w książce „Historia osadnictwa w Beskidach Śląskich” opisuje historię z Boconowic z XVII wieku: „Córka jednego z pierwotnych osadników (Biłki) uszła z mężem do Węgier i stamtąd nie wróciła w przepisany termin, dlatego jej należność spadkowa przypadła zwierzchności”. Pod nazwą Węgry może kryć się dzisiejsza Słowacja, którą nazywano Górnymi Węgrami.

Czasami zostawali na miejscu, tylko używali innego nazwiska.

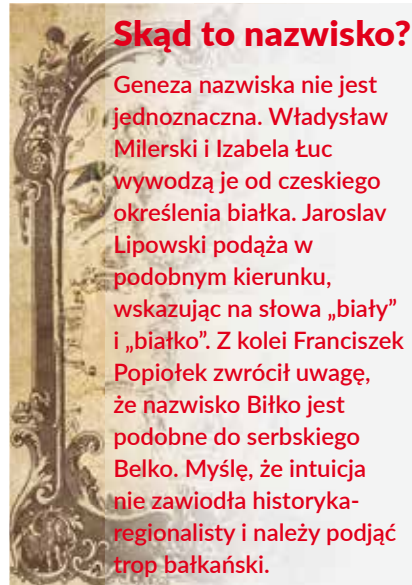
Przyczyny były różne. Czasami nazwiskiem stawał się przydomek przybierany w celu odróżnienia od imienników. Czasami młody rolnik żenił się z córką bogatego gospodarza i wraz z jego gruntem przejmował jego nazwisko. W księdze gruntowej Boconowic można znaleźć informację, że w 1720 roku nieruchomością nabył Adam Biłko „alias Husarz”. Jego syn w 1751 roku występuje już jako Jerzy Husar.

Cała rodzina »została odfotografowana«

Najstynniejszą linią Biłków była ta wywodząca się z Lesznej Górnej. Prawdopodobnie jej protoplastą był Jakub Biłko (zm. 1806), który w metryce zgonu został określony jako „ojciec wójta”. Dużym uznaniem we wsi cieszył się Jan Biłko (ur. 1823). O jego 80. urodzinach korespondencję opublikowała nawet „Gwiazdka Cieszyńska”. Jest tam informacja o rodzinie, która się zjechała, o mszy dziękczynnej w miejscowym kościele katolickim i ciekawa informacja o zdjęciach. „Na pamiątkę tego dnia została cała rodzina Biłki Jana przy kościele odfotografowana” – zanotowano. Może potomkowie Jana Biłki posiadają jeszcze tę fotografię?

Spośród synów Biłki w słownikach biograficznych znalazło się dwóch: nauczyciel Józef (1865-1934) i ksiądz Jan (1877-1972), który został redemptorystą i napisał podręcznik „Drugi Nowicjat”.

Jeśli chodzi o Józefa, to był kierownikiem szkół w Końskiej i Rychwałdzie. Udzielał się społecznie. Jego nazwisko pojawia się przy okazji składek na polskie instytucje. W 1902 roku przekazał Muzeum Śląskiemu, jak odnotowano w prasie, „Ewangelie i Epistoły ks. Jakuba Wujka drukowane szawabachem w r. 1737 we Wrocławiu”. Muzeum Śląskie finalnie nie powstało, a jego eksponaty trafiły ostatecznie do Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Pytanie, skąd tak stara księga znalazła się w rękach Józefa Biłki? Prawdopodobnie należała do jego przodków. Często w Bibliach i tego typu księgach właściciele no-



Skąd to nazwisko?

Geneza nazwiska nie jest jednoznaczna. Władysław Milerski i Izabela Łuc wywodzą je od czeskiego określenia białka. Jaroslav Lipowski podąża w podobnym kierunku, wskazując na słowa „biały” i „białko”. Z kolei Franciszek Popiołek zwrócił uwagę, że nazwisko Biłko jest podobne do serbskiego Belko. Myślę, że intuicja nie zawiodła historyka-regionalisty i należy podjąć trop bałkański.

towali swoje nazwisko, więc – jeżeli księga przetrwała zawieruchę II wojny światowej – może uda się ustalić jej wcześniejszych właścicieli.

»Wyglądało to tak, jak w Afryce według opisu Sienkiewicza...«

Siostrą Józefa i Jana była Maria, urodzona w 1875 roku. Zachowały się jej krótkie wspomnienia. Oto ich próbka: „Od mała miałam pociąg do czytania i zawsze mnie pociągowało, jak to wszystko się tworzy na świecie. Mój ojciec także dość dużo czytywał i zawsze jakieś książki były w domu. Bracia chodzili do szkół, ale – jak to bywa – tacy z rodzeństwa pozostałe w domu zawsze traktują podrzędnie. Matka nasza była kobietą energiczną. Miała znajomości w mieście i postanowiła wysłać mnie także do szkół. Miałam bowiem po babce 30 reńskich za krowę. Oddała mnie więc do zakładu S. S. Boromeuszek w Cieszynie, gdzie byłam trzy lata. Do starości utkwili mi dobrze w pamięci całe otoczenie”.

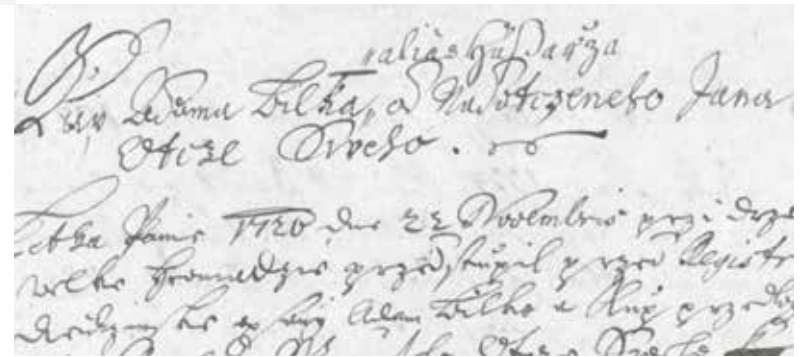
Maria wyszła za mąż za Sojkę i zamieszkała w Trzyńcu. Zaangażowała się w działalność społeczną i jako reprezentantka Związku Śląsku Katolików (katolickiego skrzydła w polskim ruchu narodowym) weszła do Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego.

Skąd ten ród?

Biłkowie w XVII wieku pojawiają się na terenie parafii w Jabłonkowie. Nie pochodzili raczej z Rzeczypospolitej, bo dzisiaj to nazwisko w Polsce – nie licząc potomków śląskiej rodziny – nie występuje. Ostrożnie można wiązać ich pojawienie się w Beskidach z kolonizacją wałaską. Badania z zakresu genealogii genetycznej mogłyby zweryfikować tezę o związkach między osobami o nazwisku Biłko i Belko.

Gdzie doczytać?

- Franciszek Popiołek, „Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim”, Katowice 1939
- Jaroslav Lipowski, „Nazwiska z Jabłonkowa i okolic u schyłku XVII wieku”, Wrocław 2002
- Maria Sojkowa, „Jak kobiety walczyły o Śląsk za Olzą”, „Gwiazdka Cieszyńska” 1938 nr 95, 97, 100.



• Fragment książki gruntowej Milikowa i Boconowic. Źródło: Archiwum w Opawie

Lektura jej wspomnień pozwala poczuć klimat jesieni 1918 roku, kiedy rozpadała się monarchia Habsburgów i szło nowe. „Wracamy wieczorem do domu, aż tu w Trzyńcu widzimy tłumy ludu, jak na froncie; zrozumieli, że nastąpiła wolność. Jak wolność, to wszystko wolno, nastąpiły więc rabunki wszelkiego rodzaju. Utworzono wtedy milicję w Domu Robotniczym, której członkowie wyszli na ulicę z karabinami pomiędzy pospólstwo. Wyglądało to tak, jak w Afryce według opisu Sienkiewicza z powieści o tych dzieciach uprowadzonych”.

W Austrii i Ameryce

Jednym z Biłków, którzy wyemigrowali dalej niż sąsiednia parafia, był Jerzy (ur. 1870 w Kozakowicach). Zamieszkał w niewielkiej austriackiej miejscowości Gumpoldskirchen, później przeniósł się do Wiednia. Jego synem był Franz Bil-

ko (1894-1968), austriacki malarz i grafik. Ten potomek śląskiego rodu ma nawet ulicę we wspomnianym Gumpoldskirchen.

Stany Zjednoczone dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego nie były tak popularnym kierunkiem emigracji, jak np. dla osób z Galicji. Rozwijający się przemysł w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim zapewniał dużo miejsc pracy. Oczywiście, inna sprawa to jej warunki. Jednak część robotników z naszego regionu gotowa była zaryzykować daleką podróż przez Atlantyk. Pierwszym portem w Ameryce, gdzie wysiadali, była słynna Ellis Island, wyspa położona niedaleko Manhattanu. W 1910 roku na pokładzie statku Wilhelm II dotarł tam niejaki Jan Biłko, którego imię i nazwisko urzędnik imigracyjny zapisał w formie „Jan Bilko”. Jako ostatnie miejsce zamieszkania zanotował „Wendrin, Silesia”.

Wojsko pomaga w walce z pandemią

W całej UE wojsko pomaga w walce z pandemią koronawirusa, a kraje członkowskie zdecydowały, że będą wymieniać się informacjami na temat sposobów zaangażowania sił militarnych w walce z kryzysem – powiedział w poniedziałek 6 kwietnia na konferencji szef unijnej dyplomacji, Josep Borrell.

Unijni ministrowie obrony dyskutowali na wideokonferencji o pomocy udzielanej przez siły zbrojne w celu powstrzymania rozprzestrzeniania się wirusa. Omówili także wpływ pandemii na misje i operacje UE w ramach wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony (WPBiO) w krajach trzecich.

Jak powiedział Borrell, spotkanie trwało trzy godziny, podczas których ministrowie obrony dzie-

lili się informacjami na temat tego, jak wykorzystywać wojsko w walce z koronawirusem.

– W wielu kwestiach (siły zbrojne) wnoszą swój bardzo istotny wkład. Dostarczają środki transportu, wsparcie logistyczne, budują szpitale w rekordowym czasie, przekazują swoje służby medyczne, wspierają policję. Jestem Hiszpanem i mogę powiedzieć, że hiszpańska armia bardzo dużo pomaga w walce z pandemią. Podobnie w innych krajach, szczególnie tam, gdzie pandemia uderzyła mocno w społeczeństwa – powiedział Borrell.

Podał też przykłady. – We Włoszech ministerstwo obrony przeznaczyło 7 tys. łóżek dla obywateli, którzy podlegają specjalnemu nadzorowi medycznemu, jak i dla

służb medycznych. W Niemczech 15 tys. żołnierzy wspiera narodowe wysiłki w walce z pandemią. W Polsce 9 tys. personelu militarnego jest zaangażowanych w różne aktywności związane z pandemią (...). Szwedzka armia utworzyła około 50 jednostek intensywnej terapii – wymienił Borrell.

Powiedział też, że nie można zapominać o tym, iż samoloty wojskowe pomagają w repatriacji obywateli, którzy utknęli poza granicami UE. – Transportują pacjentów z jednego kraju do drugiego. Dostarczają sprzęt medyczny, przykładowo z Czech do Włoch i Hiszpanii. (...) Rumuńskie siły powietrzne przetransponowały 19 ton sprzętu medycznego z Korei Południowej – wskazał.

Jak dodał rozmówca, dlatego



Fot. ARC

ministrowie obrony zdecydowali o tym, że będą wymieniać się informacjami na temat tego, jak naj-

lepiej angażować siły militarne w walce z pandemią.

Polska Agencja Prasowa



POLSKI BIZNES (71)

Nie ma typowych wesel

Nie ma dwóch takich samych ślubów i nie ma dwóch takich samych wesel – mówi Roman Cieślár, właściciel firmy rcvideo z Trzyńca. Ten znany w regionie kamerzysta od 22 lat zajmuje się filmowaniem ślubów i przyjęć weselnych. Do dziś „nakręcił” prawie 900 takich wydarzeń.

Roman Cieślár rozpoczął przygodę z filmowaniem na ślubach w 1998 roku. Wcześniej, bo od 1990 roku, weselnym videobiznesem zajmował się jego ojciec. – I to on nauczył mnie tego rzemiosła. Zupełnie samodzielnie zacząłem natomiast tworzyć filmy w 2005 roku – wspomina i przekonuje, że w ciągu dwóch dekad w jego branży zmieniło się dosłownie wszystko. Inna jest dziś technika, inna moda, inne są przyjęcia weselne, inni są w końcu ludzie.

– Dawnych wesel nie da się porównać ze współczesnymi. Ludzie stale chcą czegoś nowego, a na dodatek zabawy weselne inaczej wyglądają w Republice Czeskiej, a inaczej na Słowacji czy w Polsce – tłumaczy.

Na co dzień Roman Cieślár jest wynajmowany przez czeskich nowożeńców, ale ma też zamówienia ze Słowacji. Najczęściej pracuje dla polskich par. – Wynika to z faktu, że polskie restauracje i domy weselne z reguły współpracują z zespołami muzycznymi, cukiernikami czy fotografami i namawiają klientów, by skorzystali właśnie z ich usług – wyjaśnia.

Biznesmen przekonuje, że każde wesele posiada własny, niepowtarzalny urok i klimat, a jego zadaniem jest oddać tę atmosferę. „Nakręcony” film ma zaś pozwalać nowożeńcom wrócić wspomnieniami do dnia ślubu. Ma cieszyć i zarazem wzruszać, ale musi też prezentować wysoką jakość.

– Czasami klienci zastanawiają się, czy zamawiać film weselny, ponieważ bywają przekonani, że wystarczą fotografie. Zdjęcia rzeczywiście są piękne, ale są też statyczne. Natomiast film uwiecznia ruch. Oglądając go widzimy, jak wyglądała babcia, co mówili rodzice i jak tańczyli goście – tłumaczy Roman

Cieślár, który z każdego ślubu i wesela montuje dwa filmy. Jeden dłuższy, dokumentujący cały dzień (taki materiał jest podzielony na rozdziały, dzięki czemu można je oglądać osobno) oraz krótszy, kilkuminutowy, podobny do wideoklipu czy filmowego trailera.

– Staram się, aby widzowie moich filmów nie nudzili się. Do każdego takiego wydarzenia podchodzę w sposób indywidualny, dlatego wcześniej omawiamy wszystkie szczegóły. Słucham oczekiwań klientów i przedstawiam istniejące możliwości, dzieląc się przy tym wieloletnim doświadczeniem. Przyznam, że nie miałem jeszcze sytuacji, by czegoś nie dało się nakręcić – mówi mój rozmówca, który podkreśla, że w czasie pracy niczego nie stara się reżyserować. – Nie narzucam młodej parze, co mają robić, jak patrzeć czy gdzie stać. Generalnie jak najmniej ingeruję w przebieg ceremonii czy zabawy. Staram się nie rzucać gościom w oczy i to jest chyba moja najważniejsza zasada – stwierdza.

Poza tym w pracy kamerzysty liczy się pozytywne myślenie, choć wielkie znaczenie ma także nastawienie pary młodej. Dlatego ważne jest, by nie dodawać tego dnia nowożeńcom dodatkowego stresu. – Wiadomo, że jedyną rzeczą, jakiej nie da się na ślubie zaplanować, jest pogoda. Jeśli więc pada deszcz, szukamy innych rozwiązań. Czasami odsuwamy w czasie filmowanie młodej pary w plenerze, albo wymyśliłyśmy jeszcze inne warianty – stwierdza Roman Cieślár.

Ważnym aspektem pracy weselnego kamerzysty jest również kreatywność. Profesjonalista musi być przygotowany na każdą ewentualność i na każde życzenie pary młodej. – Dlatego w każdym momencie imprezy trzeba wiedzieć, co jest możliwe, a co nie. Trzeba mieć w głowie plan A, B, a nawet Z, bo zawsze coś może pójść nie tak. Często



Fot. ARC Romana Cieślára

zdarzają się także wyjątkowe momenty, których zwyczajnie nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Takie chwile trzeba umieć dostrzec i wykorzystać – tłumaczy kamerzysta, który przekonuje jednocześnie, że nie pamięta nietypowych zleceń. – Żadnej nocy poślubnej nigdy nie nagrywałem – żartuje. – Ale warto zaznaczyć, że nie ma typowych ślubów i wesel. Każde tego typu wydarzenie jest inne. Są wesela kameralne, na dwadzieścia czy nawet dziesięć osób, są też bardzo huczne. Na przykład, gdy w wynajętej restauracji bawi się sto czy dwieście osób. Zabawy odbywają się w różnych lokalach, ale „młodzi” coraz częściej decydują się także na zorganizowanie przyjęć na łonie natury. Dlatego trudno mi odtworzyć jakąś niezwykłą sytuację. No, może za wyjątkiem słowackiego wesela, które zorganizowano w prawdziwym dworze. By je sfilmować, jechałem aż za Bratysławę – wspomina Roman Cieślár. **(wik)**

Kwestionariusz firmowy

Rok założenia: 2005

Branża: ślubno-weselna

Liczba pracowników: 1

Kontakt:

Tel.: +420 728 442 991

E-mail: cieslar.roman@seznam.cz

Www: rcvideo.cz

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

Pieniądze to nie temat tabu

Końca zmagania z koronawirusem i wynikających stąd ograniczeń, zakazów i nakazów póki co nie widać. Większość czasu jesteśmy zmuszeni spędzać w domu. Nie jest to łatwe, nie każdy dorosły i tym bardziej nie każde dziecko potrafi radzić sobie ze stresem czy kontrolować emocje. Dorosli także w czasach epidemii mają przecież swoje obowiązki. Uczniowie i studenci muszą się uczyć. Najmłodszy chcą się bawić. To wszystko należy jakoś sensownie połączyć, aby uniknąć konfliktów, spięć i nerwów. No i trzeba też zagospodarować czas wolny od pracy i nauki. W sieci można znaleźć mnóstwo inspiracji na temat tego, jak spędzać czas z dziećmi w różnym wieku. Można wspólnie gotować, rozmawiać, grać w gry planszowe, majsterkować. Warto też wykorzystać okazję i zająć się edukacją finansową swoich pociech. W „normalnych” czasach często nie starcza na to sił ani ochoty. Co innego teraz, kiedy wiele rodzin skazanych jest na przebywanie we własnym gronie praktycznie non stop, przez całą dobę.

W rodzinach bywa różnie

Chociaż temat pieniędzy w większości naszych rodzin od wielu lat nie jest już tematem tabu, to edukacja finansowa dzieci i młodzieży stale pozostawia wiele do życzenia. Programy szkolne w tym zakresie oferują raczej niewielkie wsparcie. Rodzice doskonale zdają sobie z tego sprawę i – jak wynika z niedawnych badań Czeskiej Kasy Oszczędności – to głównie oni decydują o tym, jak w przyszłości ich dzieci będą traktowały pieniądze. Ponad połowa rodziców rozmawia u nas z dziećmi o sprawach związanych z rodzinnym budżetem. Niespełna 40 proc. rodziców daje dzieciom kieszonkowe. Co trzeci dorosły zabiera dzieci na ważniejsze zakupy. Coraz więcej rodziców próbuje przekazać pociechom przynajmniej ogólne informacje dotyczące rachunków oszczędnościowych czy kredytów ważnych w życiu całej rodziny. Badania pokazały też jednak, że ok. 4 proc. rodziców wcale nie porusza z dziećmi problemów związanych z zarabianiem i wydawaniem pieniędzy. Z różnych zresztą powodów.

Niektórzy sami słabo orientują się w świecie finansów, inni uważają, że dziecko nie powinno w ogóle zajmować się takimi sprawami, że pieniądze to temat wyłącznie dla dorosłych.

Niełatwe pytania

Nikogo dziś nie powinno zaskoczyć, że już przedszkolak interesuje się markami oraz cenami towarów. Nie wie jednak, skąd biorą się pieniądze, niezbędne do zaspokojenia jego potrzeb. Tego nauczyć muszą go rodzice. Udawanie przed dzieckiem, że pieniądze są czymś nieistotnym, że ubóstwo jest cnotą, a bogactwo czymś nagannym, życia raczej mu nie ułatwi. Przedszkolakowi można już wyjaśnić, skąd się biorą pieniądze w bankomacie, jeśli korzystamy z niego w jego obecności. Dzieci powinny wiedzieć, jak i gdzie rodzice zarabiają pieniądze i na co są one później przez domowników wydawane. Dziecku w wieku szkolnym należy wytłumaczyć, jaką część miesięcznych dochodów przeznaczamy na jedzenie, czynsz, telefony, przyjemności. Jak długo ojciec

musi pracować, aby móc kupić dziecku nowy telefon czy rower. Niejeden młody człowiek, opuszczając mury szkolne, ciągle nie ma u nas pojęcia, jak poruszać się i orientować w złożonym świecie finansów. A powinien być nauczony się tego albo w szkole, albo w domu rodzinnym. Każdy nastolatek powinien wiedzieć, jak rozsądnie zarządzać pieniędzmi, jak pieniądze mogą na nas zarabiać, w co najlepiej je inwestować, jak i kiedy można bezpiecznie zaciągać kredyty. Niektórzy dorośli obawiają się, że edukacja finansowa może zniechęcić młodego człowieka do działań altruistycznych. Mają wątpliwości: czy lepiej zachęcać dzieci do społecznikostwa i bezinteresowności, czy też ważniejsze jest uczyć je zaradności, zapobiegliwości i szacunku do pieniądza? Faktem pozostaje, że często trudno pogodzić jedno z drugim. Bo w życiu i jedno, i drugie jest bardzo istotne.

Kieszonkowe? Tak!

Kieszonkowe daje u nas dzieciom ok. 40 proc. rodziców. Większość dorosłych jest przekonana, że

dziecko tak naprawdę pozna wartość pieniędzy dopiero wtedy, gdy samo je zarobi. Niektórzy pedagodzy i psychologowie twierdzą, że można dziecku płacić symboliczne kwoty za wzorowe i odczucie wykonywanie obowiązków domowych lub za dobre stopnie w szkole. Inni – wręcz przeciwnie – utrzymują, że dopuszczalne jest wyłącznie wynagradzanie prac dodatkowych, które dziecko z własnej i nieprzymuszonyj woli wykonuje w czasie wolnym, najlepiej poza domem. Wszyscy jednak zgodni są co do tego, że dysponowanie własnym, nawet niewielkim, budżetem to dla dziecka nie tylko dodatkowa lekcja matematyki, ale także nauka planowania, dokonywania racjonalnych wyborów, mądrego oszczędzania. Jeżeli dziecko będzie stopniowo zdobywać te umiejętności, łatwiej odnajdzie się później w świecie dorosłych. Dysponując kieszonkowym lub zarobioną przez siebie nawet niewielką gotówką, zrozumie, że przyjemności i zachcianki kosztują i że nie można mieć wszystkiego, na co ma się ochotę. ▲

SPORT

MAREK MICHALISKO, GENERALNY MENEDŻER KLUBU HCB KARWINA:

Nikt z nas nie jest jasnowidzem

Tylko ludzie oderwani od rzeczywistości mogli liczyć na inny scenariusz, niż przedwczesne zakończenie sezonu w ekstraklidze piłki ręcznej mężczyzn. Szczypiorniak, podobnie jak większość innych sportów zespołowych, przegrał nierówną walkę z koronawirusem. O sporcie w czasach zarazy, straszeniu problemami ekonomicznymi w klubach, ale także wizjach na najbliższy sezon „Głos” rozmawia z byłym trenerem Banika Karwina, a obecnie nowym generalnym menedżerem klubu, Markiem Michaliską.



• Marek Michalisko w roli trenera podczas meczu Karwiny z Madeirą w Pucharze Challenge. Fot. IVO DUDEK

Janusz Bittmar

Sezon 2019/2020 w Strabag Rail Ekstralidze nie został wprawdzie anulowany i obowiązują lokaty uzyskane na kolejną fazę zasadniczą, ale tytuł mistrzowski liderowi z Pilzna nie został przyznany. Banik z kolei zakończył niepełne rozgrywki na czwartym miejscu. Czujecie niedosyt?

– Niedosyt jest odczuwalny i myślę, że w takich kategoriach myślą wszyscy fani piłki ręcznej. Zarazem muszę podkreślić, że werdykt o wcześniejszym zakończeniu sezonu unosił się w powietrzu od dawna. W momencie, kiedy z powodu ogłoszonego stanu wyjątkowego w całym kraju zamarło życie nie tylko sportowe, przeczuwałem, że tego sezonu nie uda się dokończyć bez dużych kompromisów. A przecież faza play off jest taką wisienką na torcie całego sezonu i przysparza największą emocję. Włodarze rozgrywek podjęli słuszną decyzję. Konsultowali ją wcześniej z klubami ekstrakligi, a więc dla nas to nie był duży szok. W Karwinie byliśmy pogodzeni z takim scenariuszem.

Dla pana był to pożegnalny sezon w roli trenera Banika. Od teraz zajmuje się pan już wyłącznie sprawami menedżerskimi w klubie,

a pałeczkę trenerską przejmują Michal Brúna. Nie będzie pan tęsknił za emocjami na parkiecie?

– Potrzebowałem zmiany. Policzyłem, że na różnych stanowiskach trenerskich, włącznie z młodzieżowymi kategoriami, spędziłem siedemnaście sezonów. Piłka ręczna jest pięknym sportem, ale jednocześnie targanym wieloma emocjami. Trener stojący kilka kroków od placu boju musi się nauczyć poskramiać emocje, ale nie zawsze się to udaje. W tym sezonie z powodu odgórnej decyzji kilka meczów obejrzałem z trybuny, a w moim zastępstwie drużynę prowadził Michal Brúna, nasz najbardziej doświadczony szczypiornista, prawdziwa ikona klubu. Od nowego sezonu Michal przejmie pałeczkę trenerską na pełny etat i jestem przekonany o tym, że bez większych problemów zda egzamin. Czy będę tęsknił za emocjami z parkietu? Na pewno tak, ale wartością dodaną mojej nowej funkcji będzie mniej siwych włosów na głowie. Przynajmniej taką mam nadzieję (śmiech). W fotelu menedżerskim kłopotów do rozwiązania znajdzie się jednak tyle, że na pewno nie będę się nudził.

Pierwsze problemy spadły jak grom z jasnego nieba w postaci niespotykanej dotąd w Europie pandemii koronawirusa. Przedwczesny koniec rozgrywek to

pestka w porównaniu z problemami ekonomicznymi, które realnie zagrażają klubom sportowym, które nie są powiązane z szejkami z Kataru...

– Tak, czarne chmury zawisły nad sportem i na razie nikt z nas nie wie, w jakim kierunku potoczą się wydarzenia. Wszyscy straszą recesją gospodarczą, która dopadnie też sport, a w zasadzie już dopadła. Na jaką skalę, o tym przekonamy się za kilka tygodni albo miesięcy. Co do Banika Karwina, to na razie nie ma tragedii, ale oczywiście wesoło też nie jest. Prowadzimy rozmowy z naszymi partnerami finansowymi, sponsorami. Wiele projektów zostało ustalonych znacznie wcześniej, niż ktokolwiek dowiedział się o zagrożeniu pandemicznym w naszym kraju. Nikt z nas nie jest jasnowidzem, niemniej teraz trzeba te sprawy uporządkować. Mam nadzieję, że rozmowy finansowe potoczą się w dobrym kierunku.

Wymuszony na początku kwietnia koniec ekstrakligowego sezonu otwiera jednak też inne możliwości. Dla pana to może być chociażby idealna szansa, żeby na spokojnie zapoznać się z nową rolą w klubie...

– Faktycznie będzie trochę więcej czasu na wszystko, ale jak już mówiłem, na głowę wałą nam się różne sprawy związane z bezpośrednią, trudną dla wszystkich rzeczywistością. I na te bieżące sprawy trzeba



●●●
W fotelu menedżerskim na pewno nie będę się nudził

Marek Michalisko

szybko reagować. Kluczowa jest też kwestia sportowa, kiedy w normalnym trybie wznowimy treningi, jak to będzie wszystko wyglądało latem. Mam nadzieję, że letnie przygotowania do startu nowego sezonu przebiegną już bez większych problemów.

Na dwóch najważniejszych frontach dla Banika w tym sezonie, w ekstraklidze i Pucharze Challenge, nie z waszej winy emocje wygasły wcześniej, niż zakładaliście. Czego bardziej pan żałuje: skreślonego play off czy odwołanych ćwierćfinałów Pucharu Challenge?

– Jeżeli chodzi o dalsze losy europejskich rozgrywek, w tym Pucharu Challenge, to wybiega pan nieco w przyszłość. Ona oczywiście jest raczej już z góry ustalona, ale na dziś jeszcze nie ogłoszono oficjalnej decyzji (wywiad został przeprowadzony 6 kwietnia – przyp. JB). Pogodziłem się z faktem, że nie tylko w play off ekstrakligi, ale również w Pucharze Challenge nie będzie nam dane pokazać pełni możliwości. A zapowiadał się frapujący pojedynek ćwierćfinałowy z Dukłą Praga. My do Pragi bylibyśmy jeszcze w stanie dojechać i ewentualnie zagrać przed pustymi trybunami, ale pozostałe drużyny skazane są na podróże po całej Europie. W obecnych czasach to niemożliwe do zrealizowania. Wielka szkoda, bo Dukła byłaby w naszym zasięgu, a ewentualny awans do półfinału Pucharu Challenge stanowiłby nie lada gratkę dla wszystkich naszych fanów.

Czy z perspektywy generalnego menedżera zespołu odpowiedziałnego m.in. za transfery zdradzi pan naszym czytelnikom plany kadrowe na nowy sezon?

– Jeszcze za wcześnie na konkrety. Czytelników „Głosu” z pewnością jednak ucieszy wiadomość o przedłużeniu kontraktu z polskim rozgrywającym Arturem Urbańskim. Utrzymujemy z polskimi klubami bliskie stosunki, zwłaszcza jeśli chodzi o sąsiada z drugiej strony Śląska, drużynę Górnika Zabrze. Oczywiście trzeba sobie uświadomić, że polska ekstraklasa znajduje się na wyższym poziomie, nie tylko sportowym, ale też marketingowym. Przeciągnąć młodego polskiego zawodnika do czeskiej ekstrakligi wcale nie jest łatwe.

Wróble na dachach ćwierkają, że do Karwiny wróci z Górnika Zabrze wychowanek Banika, bramkarz reprezentacji RC, Martin Galia. Czy traktuje pan moje pytanie w kategoriach spóźnionego żartu prima aprilisowego czy też coś jest na rzeczy?

– To spóźniony żart prima aprilisowy. Z Martinem spotykam się często na kawie w Karwinie, rozmawiamy o piłce ręcznej, ale temat powrotu do Banika jak na razie nie jest aktualny. Martin Galia ma jeszcze ważny kontrakt z Górnikiem Zabrze, który chce się liczyć w nowym sezonie polskiej ekstraklasy. Wiem, że powrót Galii do Banika jest marzeniem wszystkich karwińskich kibiców, ale niestety muszę ich zmartwić. Takie jest życie. ▲



W czasach pandemii ryzyko jest większe, ale jesteśmy strażakami niosącymi pomoc innym. To jest służba, a dla mnie też wielka pasja

Zbigniew Bródka,

mistrz olimpijski z Soczi w łyżwiarstwie szybkim, na co dzień zawodowy strażak

Chmielewski zostaje w Trzyńcu

Trzyńska Werka Arena w czasach koronawirusa zamieniła się w oazę pozytywnej energii. Z klubu HC Stalownicy Trzyńciec nie przestają bowiem napływać pozytywne wieści. Najnowsza dobra informacja dotyczy przedłużenia kontraktu z polskim napastnikiem Aronem Chmielewskim.

Janusz Bittmar

Reprezentant Polski trafił do Trzyńca w 2014 roku z Krakowa i nie żałuje tej decyzji. – W Trzyńcu czuję się rewelacyjnie. Ja i cała moja rodzinka – powiedział „Głowski” Chmielewski, który w zakończonym przedwcześnie sezonie należał do pierwszoplanowych postaci zespołu. Jego bilans w punktacji kanadyjskiej zatrzymał się na liczbie 22 – za jedenaście bramek i jedenaście asyst. Chmielewski z korzystnej strony pokazał się nie tylko w meczach Tipsport Ekstraligi, ale też w prestiżowym świąteczno-noworocznym turnieju Spengler Cup w szwajcarskim kurorcie Davos, w którym trafił do „All Star” turnieju. Z orzełkiem na piersi powalczył z kolei o przepustkę do igrzysk olimpijskich. Reprezentacja Polski w lutowym turnieju kwalifikacyjnym uporała się kolejno z Holandią, Ukrainą i Kazachstanem, żywiąc w dalszym ciągu nadzieję na awans do igrzysk zimowych. Decydujący krok biało-czerwoni muszą jednak postawić w finałowym turnieju, w którym zmierzą się z Białorusią, Austrią i gospodarzami – Słowacją. Turniej był pierwotnie zaplanowany na sierpień, ale niewykluczone, że z powodu epidemii koronawirusa zostanie przełożony na później. – Zrobimy wszystko, żeby awan-



• Aron Chmielewski przedłużył kontrakt ze Stalownikami. Fot. ZENON KISZA

sować do igrzysk – zadeklarował Chmielewski.

Zawodnik w trakcie dwóch ostatnich sezonów w barwach Stalowników zamknął usta malkontentom, którzy twierdzili, że hokeista ze słabej polskiej ligi nie ma żadnych

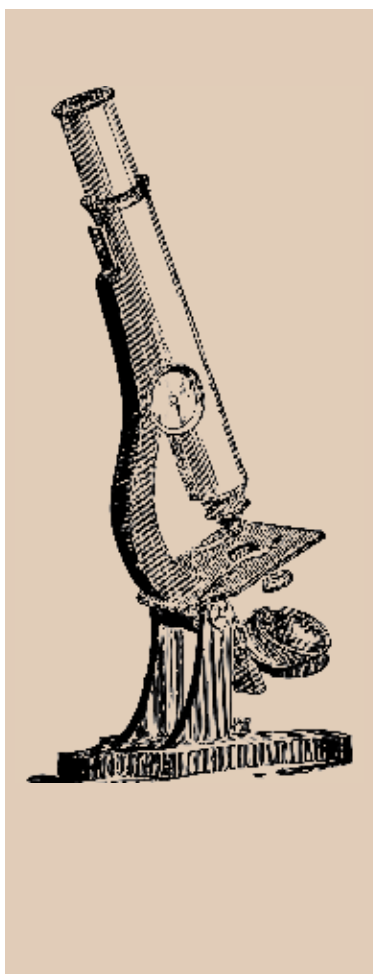
szans załapania się w czeskiej ekstraklidze. – W pierwszych sezonach w barwach Trzyńca trenerzy zarzucali mi braki w grze defensywnej. Również w hokeju napastnicy muszą się włączać do zadań defensywnych, a ja miałem z tym na począt-

ku sporo problemów – stwierdził Chmielewski. Adaptacja do zupełnie innego stylu hokeja wymagała czasu. Na początku Chmielewski częściej przebywał na ławce kar, niż na taflach, ale z upływem czasu jego gra nabrała rumieńców. – Po-

mogła mi większa dyscyplina i lekcje wyniesione z oglądania taśm wideo z meczów Stalowników, głównie pod kątem moich błędów – ocenił. Teraz należy do najlepiej wyszkolonych technicznie Stalowników. Nie boi się też ostrej gry pod bandą, a w ostatnim sezonie w statystykach plus/minus dotyczących udziału w strzelonej bądź też straconej bramce uplasował się w trzyńcieckim zespole na trzeciej pozycji wśród wszystkich napastników.

– Dla mnie i całej drużyny był to bardzo udany sezon. Szkoda, że nie możemy w tym roku powalczyć w play off o trzeci mistrzowski tytuł dla klubu, ale niestety aktualna sytuacja wymaga zupełnie innego poświęcenia, niż pogoni za ekstrakligowymi punktami. Zdrowie jest najważniejsze i życzę go również wam, wiernym kibicom hokeja – podkreślił Chmielewski. W czasach przymusowego siedzenia w domu Chmielewski zamienił się w ojca na pełny etat. – Czteroletnia córka Noemi i prawie roczny syn Nikolas wymagają dużego poświęcenia. Rodzina jest dla mnie najważniejsza – podkreślił. W wolnych chwilach Chmielewski lubi czytać książki, gotować albo oglądać dobre filmy czy seriale. Jaki film poleca na czas kwarantanny? – Uwielbiam hiszpański serial „Dom z papieru” emitowany w serwisie streamingowym Netflix – zdradził. ▲

RETROSKOP



Aż trudno w to uwierzyć, ale to już czwarta odsłona „Retroskopu”, rubryki pomyślanej jako odskocznia i relaks w czasach zarazy. Grad napływających do redakcji listów z poprawnymi odpowiedziami na zadawane w trakcie zabawy pytania zmusił mnie do jeszcze większej, wręcz rewolucyjnej czujności. Po pierwsze – pytania nie mogą być tak łatwe, jak to postawione tydzień temu, kiedy to pytałem o polskiego bohatera igrzysk olimpijskich w Moskwie 1980, Władysława Kozakiewicza, a po drugie – ta rubryka nie powinna się skończyć wraz z powrotem do normalnej rzeczywistości „post-koronawirusowej”.

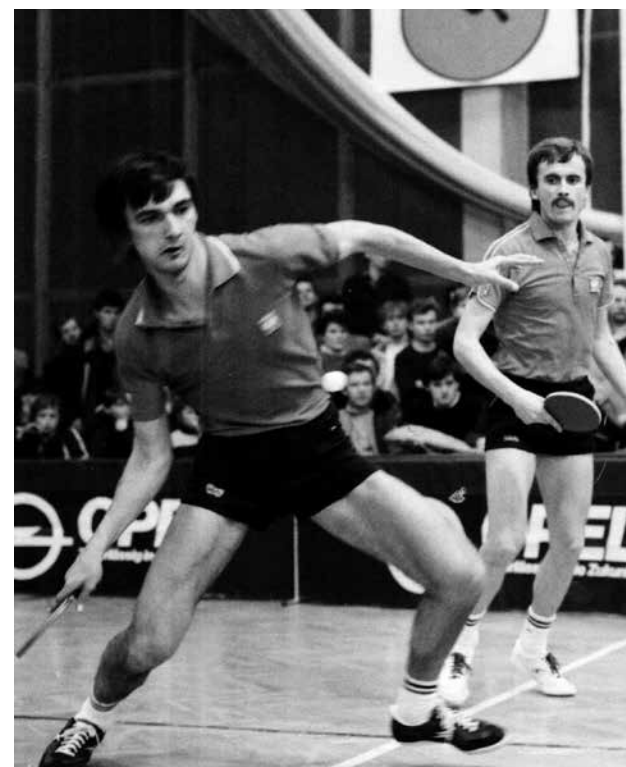
Tyczkarz Władysław Kozakiewicz podczas igrzysk olimpijskich w Moskwie tak rozwścieczył miejscowych kibiców na stadionie, że do dziś jego gest triumfu po zdobyciu rekordu świata i złotego medalu olimpijskiego w skoku o tyczce odbierany jest w Rosji jako zachowanie wykraczające poza reguły fair play. W państwie, które przez lata drwiło ze świata sportu i w którym walka z niedozwolonym dopingiem (nie mylić z kawą i herbatą) istniała i nadal istnieje tylko w teorii, niechęć do polskiego dżentelmena o

nazwisku Kozakiewicz raczej nie powinna zaskakiwać. Warto dodać, również tym razem poza jednym wyjątkiem (błędna odpowiedź brzmiała: Bronisław Malinowski) wszystkie pozostałe e-maile z odpowiedziami były poprawne, co tylko świadczy o niestabnej popularności „Wielkiego Władka”.

PYTANIE NR 4

Bohaterem czwartego odcinka naszej zabawy, po którym w przyszłym tygodniu wyłonimy pierwszego szczęśliwego zdobywcę wartościowej nagrody rzeczowej o tematyce sportowej, jest mój idol z dzieciństwa. W latach 80. ubiegłego wieku wszyscy graliśmy w tenisa stołowego. Jedni lepiej, inni gorzej, ale każdy chciał być albo Andrzejem Grubbą, albo też... No właśnie kim? Na zdjęciu na pierwszym planie przygotowany do oddania ciosu za stołem do ping-ponga jest trzykrotny medalista mistrzostw świata w tenisie stołowym, który z Andrzejem Grubbą w latach 80. siał w debiście popłoch na arenach międzynarodowych. W odróżnieniu od Grubby (bohatera drugiego planu konkursowego zdjęcia), nasz „tajemniczy” reprezentant Polski specjalizował się głównie w

grze podwójnej. W światowym rankingu najwyżej był sklasyfikowany na 11. miejscu. Po zakończeniu kariery poświęcił się pracy trenerskiej. W latach 1994-2003 był trenerem reprezentacji Polski juniorów, w latach 2004-2009 trenerem reprezentacji Polski seniorek. I teraz, kiedy wreszcie doznałem do finału tej wylizanki, uświadomiłem sobie, że to przecież znów bardzo łatwe dla Was pytanie... A tak na marginesie, tenis stołowy to idealny sport na czas domowej kwarantanny. Wystarczy



stabilny i dość duży stół kuchenny, raketki, ewentualnie książki w twardej oprawie i można zaczynać.

Na odpowiedzi czekam do najbliższej niedzieli pod adresem mailowym: bittmar@glos.live. ▲

INFORMATOR

Nadzieja umiera ostatnia

W tym tygodniu z dużym prawdopodobieństwem rozstrzygną się losy zaplanowanych na przełom wiosny i lata dużych festiwali muzycznych w naszym regionie. Na ostateczny werdykt sztabu kryzysowego rządu RC czekają też organizatorzy typowo letnich imprez, jak lipcowy Colours of Ostrava.

Janusz Bittmar

Jak już informowaliśmy wcześniej, do tej pory oficjalnie z kalendarza znanych festiwali w naszym regionie skreślony został tylko Bystrzycki Złot organizowany co dwa lata przez MK PZKO w Bystrzycy. Jednodniowy festiwal w roli głównej z polską formacją Zakopower miał się odbyć 30 maja w Parku PZKO nad Głuchówką, ale z powodu szalejącej w całym kraju epidemii koronawirusa organizatorzy już w marcu postanowili zrezygnować z tegorocznej edycji. Wciąż natomiast nie tracą nadziei m.in. organizatorzy czerwcowego Dolańskiego Grómu z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie.

– Otrzymaliśmy informację z Ministerstwa Kultury RC, że do końca tego tygodnia zostanie podjęta ostateczna decyzja co do imprez masowych organizowanych pod gołym niebem ze szczególnym uwzględnieniem festiwali muzycznych – powiedział „Głosowi” Leszek Koch, menedżer Grómu. O tym, czy fani rocka doczekają się 20 czerwca w Parku Boženy Němcovej koncertów Raya Wilsona, polskiej legendy hard rocka – grupy IRA czy gwiazdy pop – Ewy Far-



• Migawka z ubiegłorocznego Colours of Ostrava. Fot. JANUSZ BITTMAR

nej, zdecyduje sztab kryzysowy RC. – My nie mamy żadnego wpływu na werdykt odgórny. Trzeba być jednak realistą. Wokół nas szaleje epidemia i w takich okolicznościach zdrowie wszystkich jest najważniejsze – dodał Koch.

Nadzieję wietrzą również organizatorzy międzynarodowego czterodniowego festiwalu Colours of

Ostrava zaplanowanego w terminie 15-18 lipca w industrialnej, zabytkowej strefie zwanej Dolne Witkowie. – Czekamy na rozwój wydarzeń, ale sprawę chcemy postawić jasno 1 maja. Jesteśmy w kontakcie ze sztabem kryzysowym RC i dostosujemy się do rozporządzeń – poinformowała dziennikarzy Zlata Holuřová, dyrektor festiwalu. W

tym roku do headlinerów Coloursów należą The Killers, Twenty One Pilots, LP i Youssou N'Dour. Organizatorzy nie wykluczają możliwości przesunięcia tegorocznej edycji, wraz z całym programem, na lipiec 2021. – Nikt z nas nie wie, jak będzie za trzy miesiące, czy ogniska epidemii w Europie wygasną, czy też wręcz przeciwnie. Je-

stem życiową optymistką i wierzę, że będzie coraz lepiej – podkreśliła Holuřová.

Dwa tygodnie wcześniej od Colours of Ostrava, w tym samym, zjawiskowym miejscu, szykowany jest czterodniowy festiwal Beats for Love skierowany do fanów muzyki tanecznej. Impreza zaplanowana jest na 2-5 lipca w Dolnych Witkowicach, ale czy dojdzie do skutku?

– Tego nie wiemy, podobnie jak nasi przyjaciele z innych sztabów festiwalowych. Mogę jednak zdradzić, że już teraz prowadzimy rozmowy z gwiazdami tegorocznej edycji na temat przyjazdu do Ostrawy w przyszłym roku. Jeśli tegoroczna edycja nie dojdzie do skutku, to bardzo zależy nam na identycznym układzie sił w 2021 roku – stwierdził Kamil Rudolf, dyrektor Beats for Love. Na głównej scenie Beats for Love nazwanej „Love Stage” mają w tym roku zagrać tacy artyści, jak Armin van Buuren, Alan Walker czy Martin Solveig.

W niepewności znajdują się także melomani. Pod znakiem zapytania stoi bowiem prestiżowy Międzynarodowy Festiwal Muzyki Leoša Janáčka. W programie znajdują się nie tylko koncerty muzyki poważnej, ale też jazzowej oraz występy zespołów folklorystycznych. ▲

Odszedł dyrygent Otokar Winkler

W niedzielę 5 kwietnia w wieku 83 lat zmarł pochodzący z Karwiny-Kopalni Otokar Winkler. Nauczyciel wychowania muzycznego i muzyk, dyrygent chórów szkolnych, animator kultury, wieloletni kierownik artystyczny i dyrygent chóru żeńskiego „Kalina”.

Najdłużej Otokar Winkler prowadził chór żeński Kalina, który działał w Miejscowym Kole PZKO w Karwinie-Frysztacie. Kierował zespołem od jego powstania w 1981 roku. Nazwa chóru powstała z inspiracji słowami piosenki ludowej „Czemu, kalino, w dole stoisz”, bo podstawą repertuaru była rodzima pieśń ludowa.

– Z chórkami pracuję ponad 50 lat – tłumaczył w rozmowie dla „Zwrotu” z okazji 30-lecia chóru „Kalina”.



• Otokar Winkler współpracował z wieloma chórkami, najdłużej był związany z „Kalina”. Fot. ARC „Zwrotu”

– W każdej szkole, w której uczyłem, zakładałem chór. To były Frysztat, Lutynia Dolna, Będowice, nawet w małoklasówce na Sowińcu w Karwinie, gdzie byłem osiem lat, mieliśmy chórki szkolny. Potem prowadziłem dwa chóry w Karwinie-Kopalniach: „Lirę” oraz „Przyjaźń” w Nowym Jorku. No i od 30 lat jest to „Kalina”.

W szkole uczył

wychowania muzycznego. Sam, będąc już na emeryturze, grał w kapeli towarzyszącej zespołowi „Gizdy”, działającemu w Polskiej Szkole Podstawowej w Karwinie-Frysztacie pod kierownictwem Urszuli Sikory, jego córki. Jednym z członków kapeli był jego wnuk Adam.

Przez 35 lat w każdy czwartek Otokar Winkler spotykał się z chórzystkami „Kaliny” na próbach. Na pytanie, jak mu się współpracuje z samymi paniami, odpowiadał, że bardzo dobrze, na pewno jednak trzeba postępować z nimi łagodniej i delikatniej niż podczas pracy z mężczyznanami. Chór zakończył działalność w 2016 roku.

Czesława Rudnik/„Zwrot”

„Głos” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



MINISTERSTVO KULTURY



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ CZECHOSKIEJ



Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie



POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

Głos
GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZECHOSKIEJ

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Grabińska 33, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres: Redakcja „Głosu”, ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glos.live • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glos.live • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glos.live • Witold Koźdoń, kozdon@glos.live • Szymon Brandys, brandys@glos.live • Foto-reporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glos.live • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glos.live • Projekt makiety: Jacek Utko • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, e-mail: info@glos.live • www.glos.live • Pismo wychodzi we wtorki i piątki • Dostawę prenumeratom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšánská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@post.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 2570-8708.



„Głos” należy do Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych Europy MIDAS

WSPOMNIENIA



Dnia 11 kwietnia 2020 minęło 30 lat od śmierci

śp. FRANCISZKA CHOWAŃCA
em. dyrektora polskiej szkoły we Frysztaście

O pamięć i chwilę wspomnień proszą najbliżsi.

RK-026



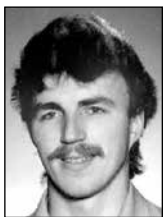
W naszych sercach ciągle jesteś z nami.

Dnia 15 kwietnia 2020 minie dziesiąta rocznica śmierci

śp. HELENY GRUSZKI
z domu Konderla, z Bystrzycy

Z miłością i szacunkiem wspominają mąż i synowie.

GL-191



Czas płynie, lecz pamięć i smutek pozostają.

Dziś, 14 kwietnia 2020, mija trzydziesta rocznica śmierci naszego Drogiego

śp. JÓZEFA SZPYRCA
z Jabłonkowa

Wszystkich, którzy Go znali, prosimy o chwilę wspomnień i modlitwę. Najbliższa rodzina.

GL-164

PODZIĘKOWANIA

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.

Wszystkim, którzy w tak bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości, uczcili pamięć mojego Taty

śp. OTOKARA WINKLERA

pragnę wyrazić serdeczne podziękowania, wdzięczność i szacunek.
Urszula Sikora z rodziną.

GL-192

CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!

www.glos.live

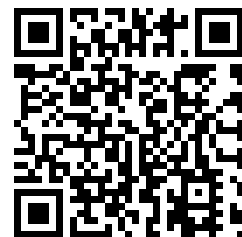
Aktualny serwis
o Polakach na Zaolziu



Znajdź nas
na Facebooku



Znajdź nas
na YouTube



TYM ODDYCHAMY

Stężenie zanieczyszczenia powietrza pyłami PM 10

z dnia 13 kwietnia

Czeski Cieszyn	25,8	Rychwałd	25,5
Hawierzów	24,0	Trzyniec	16,9
Karwina	22,0	Wierzniowice	27,3

PROGRAM TV

WTOREK 14 KWIETNIA

TVC 1

5.59 Studio 6 9.00 Baron Munchausen (film) 10.25 Uśmiechy Ewy Sadkovej 11.05 Losy gwiazd 12.00 Południowe wiadomości 12.30 Sama w domu 14.00 Szkoła w domu 14.50 Wszystko, co lubię 15.25 Przystojniak Hubert (film) 16.50 Menu dla Emy 17.15 AZ kwiz 17.40 Czarne owce 18.00 Wiadomości regionalne 18.25 Gdzie jest mój dom? 18.55 Prognoza pogody, wiadomości, sport 20.10 Opowiadaj (s.) 21.00 Ach, te morderstwa! (s.) 22.45 Sprawy detektyw Murdocha (s.) 23.30 U mě dobrý! (film) 1.20 Piękne żywe zabytki.

TVC 2

5.59 Dzień dobry 8.30 Cudowne przedszkole 9.00 UčiTelka 12.00 Normandia 12.50 1961: Jurij Gagarin, pierwszy człowiek w kosmosie 13.15 Bohemia Incognita 13.35 Kolibry 14.00 Kuba, perla Karaibów 14.55 Tajne życie psów 15.50 Machiny wojenne 16.35 Samoloty, który zmieniły świat 17.25 Wiedeń: rzesza, dynastia i marzenie 18.15 Wędrowki z parą 18.45 Wieczorynka 18.55 Zatopione losy 19.15 Magazyn religijny 19.50 Wiadomości w czeskim j. migowym 20.00 Wielka Wojna Ojczyzniana 20.55 Johannes Kepler – zdobywca niebios 22.30 Jak przebiegała Wielka Ucieczka? 23.25 Dicte (s.) 0.05 Poszukiwania nowej Ziemi 1.35 Luther (s.).

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova 8.55 Ulica (s.) 10.40 Policja Modrava (s.) 12.00 Południowe wiadomości 12.35 Młody Sheldon (s.) 12.55 Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) 14.05 Detektyw Monk (s.) 16.00 Dr House (s.) 16.57 Popołudniowe wiadomości 17.35 Co o tym sądzą Czesi 18.30 Ulica (s.) 19.30 Wiadomości, sport, pogoda 20.20 Policja kryminalna Anděl (s.) 21.25 Weekend 22.20 Zabójcza broń (s.) 23.15 Dr House (s.) 0.55 Detektyw Monk (s.).

PRIMA

6.20 Blade (s. anim.) 6.50 Ninjago (s. anim.) 7.30 M.A.S.H. (s.) 9.30 Nakryto do stołu! 10.30 Niezapomniany raj (film) 12.30 Południowe wiadomości 12.35 Policja Hamburg (s.) 13.35 Gliniarz i prokurator (s.) 14.35 Strażnik Teksasu (s.) 15.30 Policja w akcji 16.30 Popołudniowe wiadomości 16.45 Policja w akcji 17.40 Nakryto do stołu! 18.55 Wiadomości 19.55 Top Star 20.15 Słoneczna (s.) 21.35 Skarby ze strychu 22.50 Gliniarz (s.) 0.00 Policja w akcji 1.55 Strażnik Teksasu (s.).

ŚRODA 15 KWIETNIA

TVC 1

5.59 Studio 6 9.00 Diabelski wynalazek (film) 10.20 Parasol 10.35 Opowiadaj (s.) 11.30 AZ kwiz 12.00 Południowe wiadomości 12.30 Sama w domu 14.00 Menu dla Emy 14.20 Klucze 14.40 13 komnata Karla Weinlicha 15.05 Jáchyme, hoď ho do stroje (film) 16.45 Podróżomania 17.15 AZ kwiz 17.40 Czarne owce 18.00 Wiadomości regionalne 18.25 Gdzie jest mój dom? 18.55 Prognoza pogody, wiadomości, sport 20.10 Sprawy I wydziału (s.) 21.15 Uniwerek (film) 22.35 Comeback (film) 0.00 AZ kwiz.

TVC 2

5.59 Dzień dobry 8.30 Cudowne przedszkole 9.00 UčiTelka 12.00

Olbrzym w rzece 12.45 Bohemia Incognita 13.05 Johannes Kepler – Zdobywca niebios 14.35 Malediwy w wodzie 15.05 Tkane piękno 15.35 Wyszywane piękno 16.05 Klucz 16.35 Natura bez granic 17.00 Jak przebiegała Wielka Ucieczka? 17.55 Kawalek drewna 18.15 Europa dziś 18.45 Wieczorynka 19.00 Nasza wieś 19.25 Powietrze to nasze morze 19.50 Wiadomości w czeskim j. migowym 20.00 Kamera w podróży 21.00 Podróż po San Diego 21.25 Poszukiwania utraconych światów 21.55 Lotnicze katastrofy 22.40 Gomora (s.) 23.35 Pasażerowie 0.55 Magazyn chrześcijański.

POLECAMY



• Luther
Wtorek 14 kwietnia, godz. 1.35,
TVC 2



• Gomora
Środa 15 kwietnia, godz. 22.40,
TVC 2



• Grecja w rytmie buzuki
Czwartek 16 kwietnia, godz. 20.00,
TVC 2

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova 9.05 Ulica (s.) 9.55 Policja kryminalna Anděl (s.) 11.00 Co o tym sądzą Czesi 12.00 Południowe wiadomości, sport, pogoda 12.35 Młody Sheldon (s.) 12.55 Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) 14.05 Detektyw Monk (s.) 16.00 Dr House (s.) 16.57 Popołudniowe wiadomości 17.35 Co o tym sądzą Czesi

18.30 Ulica (s.) 19.30 Wiadomości, sport, pogoda 20.20 MasterChef Czechy 21.30 Nova jest z wami 22.15 Zamienimy się żonami 23.30 Dr House (s.) 0.25 Detektyw Monk (s.).

PRIMA

6.20 Blade (s. anim.) 6.45 Ninjago (s. anim.) 7.30 M.A.S.H. (s.) 9.30 Nakryto do stołu! 10.25 Jana i awanturnik: Powrót do Afryki (film) 12.25 Południowe wiadomości 12.30 Policja Hamburg (s.) 13.30 Gliniarz i prokurator (s.) 14.30 Strażnik Teksasu (s.) 15.30 Policja w akcji 16.30 Popołudniowe wiadomości 16.45 Policja w akcji 17.40 Nakryto do stołu! 18.55 Wiadomości 19.55 Top Star 20.15 Błękitny kod (s.) 21.35 Show Jana Krausa 22.50 Mroczny Kraj (s.) 0.10 Policja w akcji 2.05 Strażnik Teksasu (s.).

CZWARTEK 16 KWIETNIA

TVC 1

5.59 Studio 6 9.00 Klucze 9.15 W zamku i pod zamkiem (film) 11.00 Wszystko, co lubię 11.30 AZ kwiz 12.00 Południowe wiadomości 12.30 Sama w domu 14.00 Szkoła w domu 14.50 Napisala: Morderstwo (s.) 16.45 Wszystko, co lubię 17.15 AZ kwiz 17.40 Czarne owce 18.00 Wiadomości regionalne 18.25 Gdzie jest mój dom? 18.55 Prognoza pogody, wiadomości, sport 20.10 Opowiadaj (s.) 21.00 Gejzer 21.35 Pr. dyskusyjny 22.35 Kryminolog (s.) 23.35 Sprawy detektyw Murdocha (s.) 0.20 AZ kwiz.

TVC 2

5.59 Dzień dobry 8.30 Cudowne przedszkole 9.00 UčiTelka 12.00 Mission Blue – 1 część 12.50 Przygody nauki i techniki 13.15 Moravia Incognita 13.35 Rumunia 14.25 Wyprawa ziemniak 15.20 Po Czechach 15.30 Wspaniałe amerykańskie miasta 16.25 Wielka Wojna Ojczyzniana 17.15 Obrazki z Francji 17.30 Przez Madagaskar 18.15 Podróż po San Diego 18.45 Wieczorynka 18.55 Podróż po Kastylia i Leonie 19.20 Zatopione losy 19.50 Wiadomości w czeskim j. migowym 20.00 Grecja w rytmie buzuki 21.00 Wędrowki z parą 21.30 Wielkie miłości 21.55 Kochankowie i mordercy (film) 23.45 Queer.

NOVA

5.55 Śniadanie z TV Nova 9.00 Ulica (s.) 9.55 MasterChef Czechy 11.05 Co o tym sądzą Czesi 12.00 Południowe wiadomości 12.35 Młody Sheldon (s.) 12.55 Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) 14.05 Detektyw Monk (s.) 16.00 Dr House (s.) 16.57 Popołudniowe wiadomości 17.35 Co o tym sądzą Czesi 18.30 Ulica (s.) 19.30 Wiadomości, sport, pogoda 20.20 Policja kryminalna Anděl (s.) 21.25 Gwiezdne życie 22.00 Zabójcza broń (s.) 22.50 Dr House (s.) 23.40 Detektyw Monk (s.) 1.10 Spece (s.).

PRIMA

6.20 Blade (s. anim.) 6.45 Ninjago (s. anim.) 7.30 M.A.S.H. (s.) 9.30 Nakryto do stołu! 10.25 Jana i awanturnik: Samotna decyzja (film) 12.25 Południowe wiadomości 12.30 Policja Hamburg (s.) 13.30 Gliniarz i prokurator (s.) 14.30 Strażnik Teksasu (s.) 15.30 Policja w akcji 16.30 Popołudniowe wiadomości 16.45 Policja w akcji 17.40 Nakryto do stołu! 18.55 Wiadomości 19.55 Top Star 20.15 Winogrodniczy (s.) 21.35 Grubasy 23.20 Policja w akcji 1.15 Strażnik Teksasu (s.).

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



MINIKWADRAT MAGICZNY I

Poziomo i pionowo jednakowo:

	1	2	3	4
1. ostre zakończenie strzały				
2. podłużne ciastko z kremem lub z bitą śmietaną	1			
3. jednostka pływająca marynarki wojennej	2			
4. pieszczotliwie o ojcu.	3			
Wyrazy trudne lub mniej znane: GROT	4			

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Poziomo i pionowo jednakowo:

	1	2	3	4
1. 1. fałszywy..., wprowadzający w błąd				
2. czepliwe zapięcia adidasów, kurtek	1			
3. pisarz niemiecki, Karl	2			
4. kulista kłuska z tartych ziemniaków.	3			
Wyrazy trudne lub mniej znane: OPITZ	4			

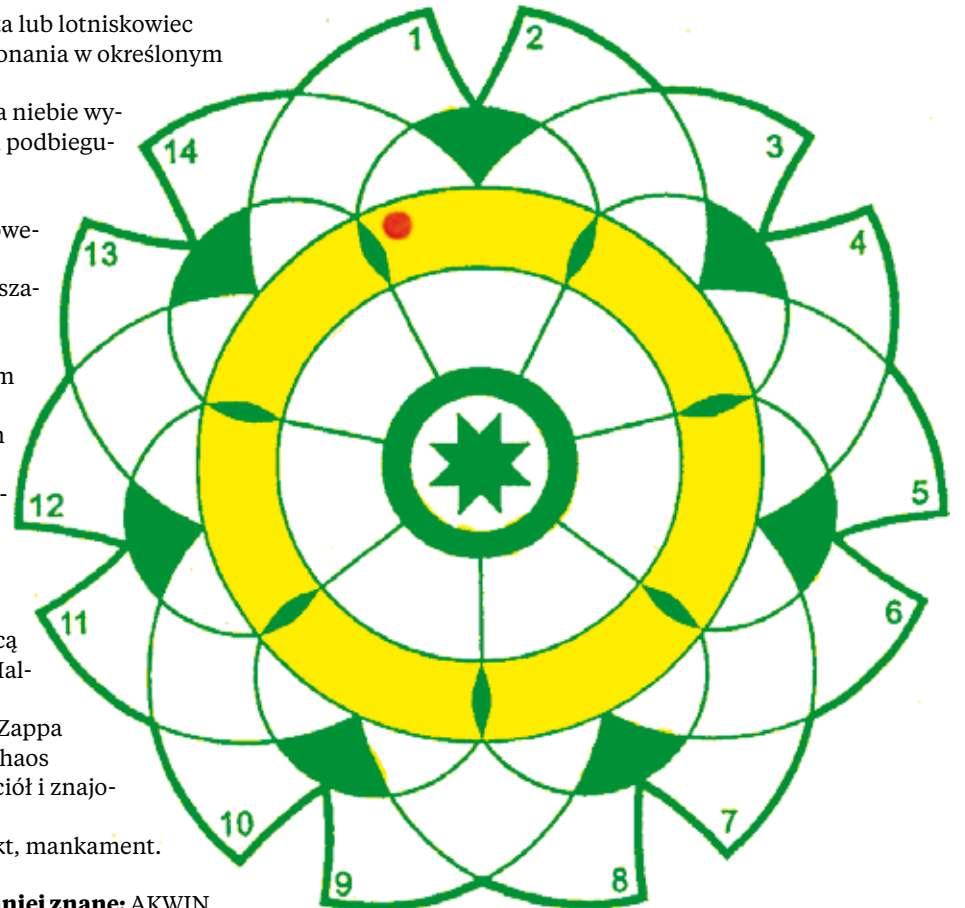
ROZETKA

Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Izzydora Sztaudyngera (1904–1970) – polskiego poety i satyryka:

„Głośno krzyczy me sumienie,
Chętnie je na cichsze...”

1. eskortowiec, fregata lub lotniskowiec
2. ilość pracy do wykonania w określonym czasie
3. barwne zjawisko na niebie występujące za kołem podbiegunowym
4. dymi na dachu
5. cel treningu sportowego, kondycja
6. określona część obszaru wodnego
7. miejscowość kojarząca się ze świętym Tomaszem
8. cubra libre albo gin z tonikiem
9. As w układzie okresowym pierwiastków
10. Błękitna..., utworzona w 1917 roku we Francji (dowódcą był generał Józef Haller) lub... Krajowa
11. Capra, Sinatra lub Zappa
12. anarchia, bezład, chaos
13. Barbara dla przyjaciół i znajomych
14. rysa na szkle, defekt, mankament.

Wyrazy trudne lub mniej znane: AKWIN



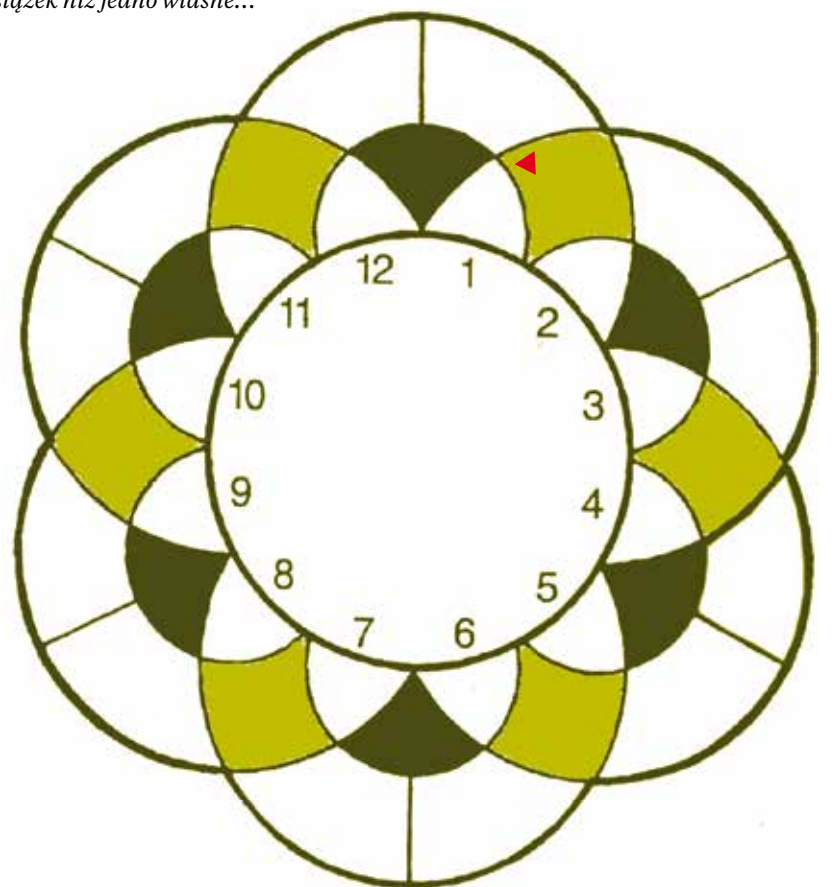
LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem logogryfu jest dokończenie myśli Stanisława Jerzego Leca:

„Łatwiej jest mieć kilka własnych książek niż jedno własne...”

- 1.-4. dramat Mickiewicza z Wielką Improwizacją
- 3.-6. brać..., czyli uczestniczyć w czymś
- 5.-8. łowny kurak o długim, barwnym ogonie
- 7.-10. autor listu lub utworu, nieujawniający swego nazwiska
- 9.-12. między czerwcem a sierpniem
- 11.-2. budynek straży pożarnej.

Wyrazy trudne lub mniej znane: DZIADY



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 24 kwietnia 2020 r. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie zadań z 31 marca otrzymuje **Grażyna Jedzok z Suchej Średniej**. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 24 marca:

1. LIST, 2. IKONA, 3. SNACK, 4. TAKT

Rozwiązanie minikwadratu magicznego II z 24 marca:

1. GROM, 2. RAMKA, 3. OKRES, 4. MASA

Rozwiązanie logogryfu łukowatego z 24 marca:

PRAWA